Rok XII. Nr. 220 (3465) Wilno, Wtorek 13 Sierpnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Trwałą przyjaźń polsko-finlandzką

stwierdziła wizyta min. Becka

Ostatni dzień pobytu min. Becka w Helsinkach.

U PREZYDENTA REPUBLIKI.

HELSINKI. (Pat). Dziś o godz. 12.30 prezydent republiki **Svinhufvud** przyjął na audjencji p. ministra Becka, który wręczył panu prezydentowi insygnia orderu białego orła. W czasie audjencji obecni byli: minister spraw zagranicznych Hackzell i poseł R. P. Chwart.

Następnie prezydent Svinhufvud przyjmował p. ministra Becka śniadaniem, w którem wzięli udział: prezes rady ministrów, minister spraw zagranicznych **Hackzell,** szef sztabu **gen. Ostermann,** poseł R. P. **Charwat,** poseł fiński w Warszawie **Idman,** podsekretarz stanu fińskiego M. S. Z. **Vilikuoski,** szef gabinetu polskiego min. spraw zagranicznych **Łubieński** oraz wyżsi urzędnicy M. S. Z. W czasie śniadania panował bardzo serdeczny nastrój.

P. MINISTER WŚRÓD DZIENNIKARZY

O godz. 6 popołudniu minister Beck przyjął przedstawicieli prasy polskiej, z którymi podzielił się swemi wrażeniami z pobytu w Finlandji. Następnie w apartamentach poselstwa R. P. p. minister Beck przyjął przedstawicieli prasy fińskiej.

OBIAD W POLSKIEM POSELSTWIE.

Wieczorem w poselstwie R. P. odbył się obiad z udziałem ministra Becka i towarzyszących mu osób, a następnie poseł Charwat podejmował na raucie reprezentantów fińskiego świata politycznego i kulturalnego oraz przedstawicieli prasy fińskiej i polskiej.

Dziś późnym wieczorem p. minister Beck opuszcza stolice Finlandji na statku „Cieszyn".

ODZNACZENIA.

HELSINGFORS (Pat). Minister Beck udekorował premjera Kivimaeki wielką wstęgą orderu polonia restituta.

HELSINKI. (Pat). Szef gabinetu polskiego ministerstwa spraw zagranicznych **Łubieński** udekorowany został komandorją z gwiazdą orderu białej róży, zaś sekretarz osobisty p. ministra **Friedrich** — krzyżem oficerskim tegoż orderu.

PREZYDENT FINLANDJI DZIĘKUJE ZA ODZNACZENIE.

HELSINKI. (Pat). W związku z otrzymaniem insygnjów orderu orła białego, prezydent Finlandji Svinhufvud wystosował do Pana Prezydenta R. P. następującą depeszę:

J. E. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Warszawa.

Racz Wasza Ekscelencjo przyjąć wyrazy mego szczerego podziękowania za nadane mi wysokie odznaczenie, które uważam za dowód życzliwości Waszej Ekscelencji dla mojej ojczyzny, oraz dowód dobrych stosunków przyjaźni, istniejących pomiędzy Polską i Finlandją

(—) SVINHUFVUD
prezydent Finlandji.

Wspólność podstawowych pojęć Polski i Finlandji

Wywiad z min. Beckiem

HELSINGFORS. (Pat). P. minister spraw zagranicznych Beck udzielił przedstawicielom prasy następującego wywiadu:

„Głębokie zmiany, jakie zaszły w Europie po wstrząsach wojny światowej i związanych z nią zjawisk, stawiają, mojem zdaniem, dzisiejszej pracy politycznej dodatkowy warunek, t. j. **głębszą, niż kiedykolwiek potrzebę znajomości spraw, krajów i ludzi.** Odnosi się to oczywiście przedewszystkiem do rejonu, w którym dany kraj ma najbliższe bezpośrednie lub pośrednie zainteresowania gospodarcze, kulturalne lub inne.

Dlatego też, mówiąc o mojej wizycie w Finlandji, obok żywego zadowolenia, które wynoszę z tej wizyty, pospołu z całą Polską opinją publiczną, chciałbym podkreślić jej wielki pożytek.

Finlandja nie jest u nas krajem nieznanym. Mamy o niej wyrobione pojęcie, zarówno na podstawie tradycji, jak i rozwoju aktualnych zainteresowań, ale dopiero osobiste zetknięcie z ludźmi i krajem daje pełny obraz. W zetknięciu z najwybitniejszymi kierownikami państwa fińskiego **miałem sposobność stwierdzić, wspólność podstawowych pojęć, rozumianych i ocenianych zarówno w Polsce, jak i w Finlandji, a mianowicie głębokie przywiązanie do niezależności polityki swego kraju, przy lojalnie i szczerze życzliwym stosuku do bliższych i dalszych sąsiadów** i dalej — wielki zmysł realizmu, zbliżający zawsze myśl do wykonania i uniemożliwiający czysto abstrakcyjny stosunek do życiowych zagadnień.

Dzięki wzajemnemu zrozumieniu, opartemu na tych zasadach, **łatwo mi w Helsingforsie przeprowadzić jasne i szczere rozmowy o interesujących nas wspólnie zagadnieniach.**

Być może, że będziecie panowie zawiedzeni, nie słysząc odemnie żadnych nowych ani sensacyjnych wiadomości. Jest to jednak naturalne wobec faktu, że zarówno moja wizyta, jak i cała polityka naszego kraju pozbawiona jest tego elementu. **Polityka polska jest prosta, tak prosta, że niektóre szczególnie podrażnione imaginacje nie chcą w to w żaden sposób uwierzyć.** Ale to już nie moja wina. **Mam natomiast głębokie przekonanie, że nasz prosty sposób pojmowania spraw szybko znalazł zrozumienie u mężów stanu, z którymi miałem sposobność się zetknąć.** Taki właśnie sposób patrzenia na rzeczy opinja polska przypisuje i Finlandji tak. jak wszystkim narodom północnym.

Wywiad z min. Hackzellem

HELSINGFORS. (Pat). Bawiący w Helsingforsie w związku z wizytą ministra Becka dziennikarze polscy przyjęci byli dziś przez ministra spraw zagranicznych Finlandji Hackzella, który udzielił im wywiadu. Na wstępie swego oświadczenia omawiał minister Hackzell stosunki polityczne i gospodarcze pomiędzy Polską i Finlandją, wyrażając przytem zadowolenie, iż Finlandja miała zaszczyt powitać na swem terytorjum ministra spraw zagranicznych Polski, a więc kraju, który zawsze odnosił się do niej z największą życzliwością.

Minister zaznaczył przy sposobności, iż przyszłość historyczna, położenie geograficzne oraz kultura Finlandji uzasadniają jej przynależność do grupy państw północnych.

Pomiędzy Polską a Finlandją niema żadnych kwestyj spornych — mówił minister — niema nic takiego, coby państwa te mogło dzielić, przeciwnie nawet, między obu krajami istnieje trwała przyjaźń.

Zdaniem ministra Hackzella wszystkie zagadnienia międzynarodowe, nie mówiąc już o kwestjach drażliwych, winny być regulowane w sposób nieszkodzący poszczególnym państwom. Finlandja, która chciałaby pozostawać poza wszelkiemi zatargami międzynarodowemi, zdaje sobie jednak sprawę, iż istnieją państwa, w tej liczbie i Polska, będące czynnikami gwarantującemi pokój pomiędzy narodami. Dlatego też w Finlandji pilnie jest obserwowany pokój pomiędzy narodami. Dlatego też w Finlandji pilnie jest obserwowany rozwój gospodarczy Polski i drogi jej ekspansji zagranicznej.

Minister Hackzell przeszedł następnie do omówienia rozwoju stosunków gospodarczych między Polską a Finlandją, zaznaczając przytem, iż stosunki te w przyszłości mogą być znacznie pogłębione.

Mówiąc o wzajemnym obrocie towarowym. Minister wskazał, iż eksport Polski do Finlandji jest o wiele większy od fińskiego wywozu towarów do Polski. Różnica ta wyraża się stosunkiem 10 : 1. Finlandja nie czyni jednak z tego powodu żadnych objekcyj i nie stawia przeszkód na przywóz z Polski węgla, paszy, nawozów sztucznych, chemikalij, cukru i innych towarów.

Mówiąc dalej o stosunkach Finlandji z jej najbliższymi sąsiadami, fiński minister spraw zagranicznych podkreślił, iż stosunki te oparte są na uczuciach przyjaźni. „Nie żądamy niczego więcej — mówił minister — jak tylko utrzymania i utrwalenia naszej niepodległości oraz rozwoju naszej kultury zarówni w dziedzinie ekonomicznej, jak i społecznej. Pragniemy przytem, by nie wciągano nas do żadnych konfliktów międzynarodowych".

Na zakończenie swego wywiadu minister Hackzell wspominał swą bytność w Polsce na pogrzebie Marszalka Piłsudskiego, kiedy to miał on możność zaobserwowania, jaką miłość żywił naród polski do swego zmarłego wodza. Minister wyraził przytem podziw dla dzieła Budowniczego Polski Mocarstwowej.

—oOo—

Zmarł płk. Jan Głogowski

szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 12 sierpnia o godz. 7.20 rano w lecznicy „Salus" we Lwowie zakończył życie ś. p. Jan Głogowski, długoletni szef gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej.

W nocy z soboty na niedzielę ś. p. płk. Głogowski przyjął sekramenty św., potem rozpoczęła się agonja, która trwała półtorej doby. Zgon nastąpił wskutek zakażenia krwi. Przy łożu umierającego czuwała małżonka, brat płk. Piotr Głogowski, członkowie rodziny lekarz zamkowy ppłk. dr. Rymaszewski.

Zmarły spędzał urlop w swym majątku rodzinnym Bojańcu pod Żółwią, gdzie zachorował. Przed 8 dniami sprowadzony został do Lwowa i umieszczony w sanatorjum „Salus". Znajdował się tu pod opieką chirurga prof. Ostrowskiego, internisty prof. Renckiego, urologa dr. Damanskiego oraz lekarzy zakładowych dr. Śmieszka i dr. Zająca.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się 14 sierpnia we Lwowie, gdzie o godz. 10-ej odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele O. O. Bernardynów, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim.

* * *

Śp. Jan Głogowski urodził się dnia 24 czerwca 1888 r. w rodzinnym majątku Bojaniec, pow. Żółkiew koło Lwowa. W roku 1907 ukończył szkołę realną we Lwowie. Od r. 1907 do 1911 odbywa studja w Akademji Rolniczej w Hohenheim.

Od r 1911 do 1918 służy w armji austrjackiej w charakterze oficera zawodowego w stopniu chorążego, podporucznika i porucznika

W czasie wojny światowej stale przebywa na froncie na stanowisku dowódcy szwadronu.

Przewrót polityczny i upadek Austrji zastaje ś. p. porucznika Głogowskiego w Bojańcu, koło Lwowa. Tereny te zostały zajęte przez Ukraińców. Ścigany przez wojskowe władze ukraińskie przedziera się ś. p. por. Głogowski przez front ukraiński i zgłasza się do służby w wojsku polskiem.

Dnia 19 stycznia 1919 r. zostaje przydzielony do 1 pułku Szwoleżerów na stanowisko dowódcy szwadronu w stopniu rotmistrza. Od tego czasu aż do września 1926 r. stale pełni służbę w 1 pułku Szwoleżerów, w czasie wojny bez przerwy przebywając na froncie i dowodząc szwadronem, potem 1 pułkiem Szwoleżerów i czasowo 1 i 9 brygada jazdy w stopniu rotmistrza. majora i podpułkownika.

Jako dowódca 1 p. szwoleżerów bierze udział w wyprawie kijowskiej, i dnia 5 maja 1920 r. 1 pułk szwoleżerów pod jego dowództwem zdobywa Kijów.

W lipcu 1920 r. obejmuje dowództwo 1 brygady jazdy i w tym charakterze bierze udział w wypadzie na Młynów i w szarży pod Worotniewem. W końcu lipca 1920 r. ponownie obejmuje dowództwo 1 p. szw. i z pułkiem tym walczy nad Styrem i pod Brodami.

W sierpniu 1920 r. obejmuje dowództwo 9 brygady jazdy, wchodzącej w skład dywizji jazdy płk. Orlicz-Dreszera. Na czele 9 brygady jazdy bierze udział w bitwie warszawskiej (ofenzywa na Mławę) i w walkach pościgowych na Wołyniu.

Po skończonej wojnie w r. 1921 obejmuje d-two 1 pułku szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego i pułkiem tym dowodzi do 29 września 1926 roku.

Od dn. 2 października 1926 r. do 28 lipca 1928 r. dowodzi 12 brygadą kawalerji. awansując w tym czasie do stopnia pułkownika.

Dnia 28 lipca 1928 r. zostaje szefem gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej i na tem stanowisku pozostaje aż do zgonu.

Ś. p. płk. Głogowski odznaczony był orderami Virtuti Militari 5-tej klasy. Odrodzenia Polski 4tej klasy czterokrotnym Krzyżem Walecznych i wysokiemi odznaczeniami zagranicznemi

P. min. Beck opuścił Finlandję

HELSINGFORS. (Pat). O godzinie 1 w nocy p. minister Beck opuścił stolicę Finlandji na pokładzie okrętu „Cieszyn" udając się w drogę powrotną do Polski.

—oOo—

Dzienikarze polscy w Finlandji

HELSINKI, (Pat). Bawiący w Helsinkach przedstawiciele prasy polskiej podejmowani byli dziś przez redakcję „Uusi Suomi" czarną kawą, poczem zwiedzili nowoczesne urządzenia dziennika.

O godz. 14-ej dziennikarze polscy podejmowali śniadaniem dyrektora biura prasowego M. S. Z. oraz przedstawicieli świata dziennikarskiego Finlandji.

Wieczorem przedstawiciele prasy polskiej obecni byli na raucie w poselstwie R. P.

Polska a Finlandja

Przed wojną światową Bałtyk był areną rywalizacji rosyjsko-niemieckiej. Po wojnie stosunki uległy początkowo radykalnej zmianie. Nową sytuację stworzył fakt powstania nad brzegami Bałtyku kilku nowych państw.

Przedwojenny blok państw skandynawskich (Danja, Szwecja, Norwegja) przetrwał zawieruchę wojenną, ale obok niego zaczęły się zarysowywać kontury innego bloku, częściowo zrealizowanego przez porozumienie Litwy, Łotwy i Estonji. Piszę — częściowo, — gdyż wszyscy czują, że w dzisiejszej postaci jest on kusy. Brak mu oparcia się o naturalnego sojusznika, jakim jest Polska.

Finladja zostawała, dotąd na uboczu. Flirt z Estonją, który ogranicza się do manifestowania uczuć rodzinnych, nie wylał się bynajmniej w jakieś uchwytne formy współpracy politycznej. Nie widać tej współpracy tembardziej z blokiem, jako całością.

Jak wiadomo, polityka bloku bałtyckiego znalazła się ostatnio w orbicie wpływów sowieckich. Finlandja zaś ma nieuregulowaną sprawę Karelji, do której rości sobie pretensje. Zresztą ze względu na niebezpieczeństwo agitacji komunistycznej w kraju niechętnem okiem spogląda ku granicy wschodniej. Natomiast niebezpieczeństwo niemieckie, tak aktualne w krajach bloku bałtyckiego, nie jest tu z taką ostrością odczuwane.

To też Finlandja najchętniej znalazłaby się w bloku neutralnych państw skandynawskich. Te jednak ostatnie neutralność cenią ponad wszystko, a wciągnięcie do ściślejszej współpracy Finlandji, mogłoby je uwikłać w niepożądane konflikty.

Wpływy niemieckie były zawsze silne w krainie tysiąca jezior. To też naprężone stosunki polsko-niemieckie trzymały Finlandję w pewnem oddaleniu od Polski. Dopiero porozumienie polsko-niemieckie oczyściło atmosferę.

Ważnym czynnikiem było też morskie porozumienie angielsko-niemieckie. Dziś już jest jasnem, że zapoczątkowało ono morski wyścig zbrojny sowiecko-niemiecki. Inne państwa kroku w zbrojeniach tym dwum mocarstwom dotrzymać nie są w stanie, mają bowiem floty zaledwie wystarczające na obronę własnego wybrzeża.

W tych warunkach Polska, jako najsilniejsze po Niemczech i Sowietach państwo, mające w dodatku na długi czas uregulowane stosunki z obu wielkimi sąsiadami, nabiera dla Finlandji specjalnych walorów. Zresztą fakt prowadzenia przez Polskę samodzielnej polityki walory te jeszcze bardziej potęguje.

Psychologiczna podstawa do współpracy polsko-fińskiej istniała oddawna. Oba narody żywią dla siebie uczucia szczerej sympatji, czego dowody mieliśmy niejednokrotnie. Obecnie nastał moment odpowiedni dla zbliżenia politycznego.

Min. Beck realizuje swój program organizacji pokoju nad Bałtykiem z całą konsekwencją. Ten cel przyświecał jego zeszłorocznym wizytom w Tallinie i Rydze oraz prywatnej, temniemniej z pewnością również informacyjnej podróży do Danji i Szwecji.

Dzisiejsza podróż min. Becka do Finlandji jest rewizytą min. Hackzella, który bawił w Polsce ubiegłego roku. Jest zarazem dalszem ogniwem w łańcuchu wysiłków polskiej polityki zagranicznej skierowanych ku konsolidacji stosunków nad Bałtykiem.

gel.

P. Prezydent R. P. składa w Krakowie hołd zwłokom Marszałka

KRAKÓW. (Pat). 12 bm. z uroczystości „święta gór“ w Zakopanem przybył do Krakowa samochodem Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki z małżonką. Panu Prezydentowi towarzyszyli: szef kancelarji cywilnej **Swieżawski**, mjr. dypl. **Krawczyk**, mjr. **Górzewski**, kpt. **Hartman** i ks. **dziekan Humpola**.

Na Zamku królewskim na Wawelu dostojnego gościa powitali: wojewoda krakowski **Wł. Raczkiewicz**, dowódca O. K. **gen. Narbut — Łuczyński**, prezydent m. Krakowa **dr. Kaplicki** i starosta grodzki **Pałosz**.

Po przywitaniu się z obecnymi Pan Prezydent udał się do swoich apartamentów. Po krótkim odpoczynku Pan Prezydent wraz z małżonką i otoczeniem udał się na Sowiniec, celem poznania się z pracami około sypania kopca Marszałka Piłsudskiego, poczem Pan Prezydent R. P. osobiście wziął udział w sypaniu kopca, wywożąc taczki ziemi. Następnie taczki z ziemią wywiozła małżonka Pana **Prezydenta**.

W sypaniu kopca Marszałka wzięło również udział otoczenie Pana Prezydenta.

Po powrocie na Wawel dostojny gość zeszedł do krypty św. Leonarda, gdzie zabawił dłuższą chwilę u trumny Marszałka Piłsudskiego.

Na znak zamieszkania głowy państwa w zamku królewskim na Wawelu, z jednej z baszt powiewa chorągiew o barwach państwowych. Na zamku zaciągnięta została warta honorowa 20 p. p.

Rozwijanie nadal przyjaźni między Finlandją i Polską — zapewnione.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

HELSINGFORS. (Pat). Na zakończenie rozmów, przeprowadzonych przez p. ministra Becka, ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy:

„Podczas wizyty w Finlandji polskiego ministra Spraw Zagranicznych p. płk. Becka, między nim a finlandzkim ministrem spraw zagranicznych p. Hackzellem odbyły się w dniu wczorajszym i dzisiejszym rozmowy, dotyczące zarówno ogólnej sytuacji międzynarodowej, jak i stosunków między obu krajami.

W związku z pierwszą z wymienionych części rozmów, stwierdzono, że pozycje obu krajów na tle obecnej sytuacji międzynarodowej mogą być uważane za całkowicie zadawalające.

W dziedzinie wzajemnych stosunków między obu krajami stwierdzono przedewszystkiem, że niema między niemi żadnych sprzeczności, tak obecnie, jak i w przyszłości, czy to z tytułu interesów, czy też położenia, — że kontynuowanie i rozwijanie nadal przyjaźni między obu narodami jest zapewnione i naturalne.

Rozmowy wykazały całkowitą zgodność co do tego, że rozwijanie nadal przyjaznych stosunków między obu krajami odbywać się może najpomyślniej w związku z wymianą gospodarczą oraz kulturalną, przyczem skonstatowano jednocześnie, że historyczna przeszłość i oparta na niej sytuacja kulturalna i geograficzna obydwu krajów obok wielu wspólnych interesów wyznacza każdemu z nich własną pozycję wśród krajów, położonych nad Bałtykiem.

W rozmowach podkreślono, że należy zmierzać do pełnych zaufania stosunków z wszystkimi sąsiadami.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Sprawność organów prowadzących wybory

Jutro będą znane kandydatury poselskie

Przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych w całej Polsce unieważnili wybory zaledwie 25 delegatów do okręgowych zgromadzeń wyborczych. Na ich miejsce wybrano nowych delegatów, tak że Zgromadzenia Wyborcze zbierające się 14 b. m. (w środę) są już ostatecznie skompletowane.

Unieważnienia nastąpiły wyłącznie na podstawie art. 34 ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu spowodu niezamieszkiwania wybranych we właściwym okręgu. Fakt unieważnienia wyboru zaledwie 25 delegatów na ogólną liczbę kilkunastu tysięcy dowodzi niezwykłej sprawności organów prowadzących wybory.

Wobec sprawnej organizacji okręgowych zgromadzeń wyborczych wyniki głosowania ogłoszone będą już w godzinach wieczornych 14 bm.

Sprawy szarwarku będą wkrótce uregulowane

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie wykonawcze regulujące sprawę szarwarku, która w obecnym stanie rzeczy daje powody do licznych skarg.

Rozporządzenie zawierać będzie szczegółowe zasady i sposób rozdziału świadczeń w naturze pomiędzy ludnością, co ułatwi jej orjentowanie się w wysokości świadczeń i sposobie ich wymierzania.

Pozatem min. Spraw Wewn. przygotowuje instrukcje dla wojewodów, w których podana będzie **maksymalna wysokość świadczeń w naturze, mniejsza niż obecnie.**

Bestjalski samosąd bojówki nielegalnego O. N. R.

Przed paru dniami dokonano w Warszawie zamachu rewolwerowego na tle politycznem. Na przedmieściu Ochota ciężko raniony został przez 2ch osobników niejaki Zbigniew Brzeziński. Śledztwo wyjaśniło tło zamachu. Sprawcą postrzelenia był wybitny działacz O. N. R. Dziamaga, który swego czasu podpisywał „Sztafetę“, główny organ O. N. R., jako wydawca.

Jak się okazało, i obecnie Dziamaga, zwolniony niedawno z Berezy Kartuskiej, był kierownikiem nielegalnych wydawnictw O. N. R. Wręczył on Brzezińskiemu, z zawodu drukarzowi, pewną kwotę na wykonanie nielegalnego druku. Brzeziński jednak zamówienia nie wykonał, za co bojówka O. N. R. postanowiła go zabić.

Przesłuchani wczoraj świadkowie stwierdzają, że Dziamaga kopał postrzelonego i broczącego krwią Brzezińskiego i zamierzał dać 2-gi strzał, celując w głowę leżącego, lecz rewolwer zaciął się. Dziamaga rzucił się do ucieczki, lecz został schwytany przez przechodniów.

Oczekiwane są dalsze sensacyjne wyniki śledztwa, które ujawnią demoralizację, panującą w szeregach nielegalnego O. N. R.

„Czyż można mieć siłę bez błogosławieństwa“

Hitler o walce z kościołem katolickim w Rzeszy.

BERLIN, (Pat). W miejscowości Rosenheim (dolna Bawarja) odbył się wczoraj uroczysty obchód 15-tej rocznicy założenia drugiego skolei oddziału partji narodowo socjalistycznej. W uroczystości wziął udział kanclerz Hitler. Na wstępie bawarski minister spraw wewnętrznych Wagner, wygłosił krótkie przemówienie, w którem mówił o walce skierowanej przeciwko politycznemu katolicyzmowi oraz wpływom żydowskim.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił kanclerz Hitler.

Przemówienie to, nacechowane bardzo silnemi akcentami, podkreślało poruszone w ostatnich mowach, wygłoszonych przez członków rządu i partji, zagadnienie ideowych walk wewnętrznych Rzeszy. Nawiązując do czasów z przed 15-tu lat, oświadczył kanclerz, iż podczas gdy przeciw narodowemu socjalizmowi wówczas stał prawie cały naród, dziś — 90 procent narodu niemieckiego jest za narodowym socjalizmem i tylko garść „niewierzących“ stoi na uboczu.

„Trzecią Rzeszę stworzyliśmy w walce i w walce ją utrzymamy. Przeliczą się ci, którzy są przeciwko nam. Jeżeli pragną oni walki, będą ją mieli i mogą być zdruzgotani tak, by odeszła im ochota do tego“.

Omówiwszy dalej dzieło, dokonane przez narodowy socjalizm w ostatnich czasach, zwrócił się kanclerz Hitler pod adresem „tych, którzy sądzą, iż wydzierżawili na wieczne czasy błogosławieństwo niebios“, pytając: „czy byłoby jednak możliwe, byśmy mieli siłę bez błogosławieństwa?“

Kanclerz wskazał następnie na wskrzeszone siły narodu niemieckiego, oświadczając przytem: „tak, jak my chcemy pokoju, winny go pragnąć wszystkie narody. Ktoby jednak chciał nas zniszczyć, znajdzie w nas nie pacyfistów, lecz mężów czynu. Świadomość tego przyczyni się najbardziej do utrzymania pokoju“.

Mówiąc o przyszłości kanclerz oświadczył, iż z całą pewnością może przepowiedzieć, iż w ciągu lat 500 swastyka będzie sercem i symbolem narodu niemieckiego.

Zamordowanie szefa gabinetu japońskiego ministra wojny

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Tokio: generał Nagata, jeden z najbardziej wpływowych dygnitarzy w japońskiem ministerstwie wojny, został ciężko ranny w swym gabinecie w ministerstwie wojny. Stan Nagaty jest bardzo poważny. Zachodzi obawa, iż nie uda się go uratować.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Tokio: Zasztyletowany w swym gabinecie gen. Nagata był szefem gabinetu ministra spraw wojskowych. Zabójcą jest pułkownik, którego nazwisko dotychczas nie zostało ujawnione. Gen. Nagata był jednym z najpoważniejszych stronników ministra wojny Hayaszi. Przepowiadano mu świetną przyszłość.

TOKIO, (Pat). Gen. Nagata zmarł dziisaj rano z odniesionych ran. Napastnik został osadzony w areszcie.

Gen. Nagata, popierając politykę min. wojny Hajaszi, przeprowadził w lipcu rb. radykalne zmiany wśród personelu oficerskiego. Zmiany te miały na celu unifikację kontroli w armji i wzmocnienie dyscypliny. Panuje tu powszechne przekonanie, że zamach przyczyni się do wzmocnienia stanowiska min. Hajaszi i ułatwi mu zadanie przeprowadzenia unifikacji armji.

Aresztowanie księdza za krytykowanie przemówienia Goebelsa

BERLIN, (Pat). Policja państwowa aresztowała koło Dusseldorfu Wikarego Kueppersa z Oberhausen pod zarzutem krytykowania przemówienia min. Goebbelsa.

Rozstrzelanie za pobłażliwe ściąganie podatków i łapówki

MOSKWA, (Pat). W Piatigorsku rozstrzelano dwóch inspektorów podatkowych, a trzech skazano na długoletnie więzienie za zbyt pobłażliwe traktowanie drobnych kupców i rzemieślników przy ściąganiu od nich podatku i za wzięcie od nich 30 tys. rubli łapówki.

Po kapitulacji Gdańska

Gdańsk, 11 sierpnia.

Na zdrowy rozsądek biorąc jest to konieczny rozwój wypadków, przedłużanie bowiem sporu byłoby dla Gdańska równoznaczne z jego samobójstwem gospodarczem. Wolne Miasto przeżywało — pozwolę sobie użyć zbanalizowanego określenia — bardzo ostry kryzys gospodarczy, połączony z silną depresją psychiczną całego społeczeństwa. Polskie represje, a szczególnie zarządzenie celne ministra skarbu zadało gospodarstwu Gdańska, jak piszą „Danziger Neuste Nahrichten" bardzo ciężkie rany i sporo czasu upłynie zanim się one zabliźnią. Pomijając już straty finansowe w danym wypadku zupełnie zrozumiałe, należy zważyć, że kupiectwo gdańskie zmuszone było nieraz przenosić swoje interesy poza obszar Wolnego Miasta i przeprowadzać bardzo poważne reformy pracy. **Sytuacja gospodacza stawała się niemal z dniem każdym trudniejsza do zniesienia.** Równocześnie z tem wzrastała niechęć do rządów narodowo-socjalistycznych, coraz częstsze były aresztowania za „nieprawomyślność", malały wpływy partji.

Pozornie, dzięki swoistej dyscyplinie niemieckiej i z obawy przed terorem. Gdańsk zachował dawne oblicze polityczne, jednak gdyby zarządzono tu nowe wybory napewno przyniosłyby one swastyce klęskę. Zresztą straciła już ona wiele na uroku po wyborach zimowych, które miały dać narodowo-socjalistycznej partji ilość mandatów, potrzebną do zmiany konstytucji. Gdy celu jednak nie osiągnięto, a dowódcy oddziałów szturmowych zostali zgromieni za opieszałość w pracy propagandowej, nawet przez szeregi S. A. przeszedł szmer niezadowolenia.

Te wszystkie czynniki stworzyły w Gdańsku wysoce napiętą atmosferę. Podenerwowani politycy, chcąc odwrócić uwagę społeczeństwa od zagadnień istotnych, rzucili się na propagandę anty semicką i antypolską. Nie usuwało to jednak trudności gospodarczych, a socjalistyczny „Volksstimme" poprostu nazywał tę robotę mydleniem oczu.

Modne nanowo hasło „Zurück zum Reich", grożenie Polsce jakiemiś specjalnemi, bliżej nieokreślonemi środkami obrony niemieckości Gdańska było tylko dowodem bezradności i bezsilności.

Gdy jednak Berlin nie dawał żadnej za chęty do przeciągania sporu a przeciwnie zalecał spokój i porozumienie, trzeba było szukać innej drogi najprostszej i racjonalnej — drogi porozumienia.

Nie jest to wprawdzie definitywne roz wiązanie sprawy, gdyż wiele zagadnień mają rozstrzygnąć przyszłe rokowania (pozostaje jeszcze niepewność guldena), niemniej jednak interesy państwa polskiego zostały już całkowicie zabezpieczone, Gdańsk ze swej strony może przy stąpić do leczenia ran spowodowanych własną lekkomyślnością.

Wkroczyliśmy w nową erę stosunków polsko-gdańskich! **Zlikwidowanie sporu z Polską zostało powitane przez prasę gdańską z zadowoleniem. Ton gazet prorządowych zmienił się radykalnie.**

Dzienniki poza komentarzami własnemi podają obficie głosy prasy polskiej i niemieckiej, a wszędzie podkreśla się „wyższość współpracy nad nieporozumieniami".

Najbardziej jednak godny uwagi jest artykuł Alberta Forstera zamieszczony w „Danziger Neuste Nachrichten", który omawia stosunki polsko-gdańskie na szerokiej płaszczyźnie polsko-niemieckich i ogólno-europejskich, a nawet świa towych stosunków.

Podkreśla on konieczność lojalnej współpracy Polski i Niemiec wobec niebezpieczeństwa grożącego Europie ze Wschodu. Mówiąc o współżyciu Gdańska z Polską i o postulatach Wolnego miasta rezygnuje ze światoburczych pla nów „Gdańsk — powiada dowódca S A nie pragnie nic innego, jak tylko żyć w ramach obecnych stosunków prawnych i zachować swój niemiecki charakter" Polska może z Wolnem Miastem współpracować, jeśli nietylko będzie ciągnąć z niego korzyści, lecz również wypełniać swoje zobowiązania.

Te zapewnienia mają specyficzny po smak szczególnie po okresie kiedy to w Gdańsku nie liczono się zbytnio ze słowami, a hasłami antypolskiemi szafowano wyjątkowo szczodrze.

Artykuł swój kończy Forster w sposób zasługujący również na uwagę: „Przed Europą stoją obecnie tak wielkie zagadnienia, że trudno byłoby uniknąć ujemnego sądu historji, gdyby spowodu gospodarczych nieporozumień miała między narodami zapanować niezgoda. Jeśli o nas chodzi, będziemy tak postępowali aby, jak to już często podkreślaliśmy, spokój ten zachować".

Tak więc po okresie ostrej a dla obu stron szkodliwej walki gospodarczej **wchodzimy w okres normalizacji stosunków polsko-gdańskich. Zlikwidowanie tego sporu usunęło również jeszcze jedną charakterystyczną anomalję — sprzeczność w polityce Gdańska i Berlina.**

S. A. S.

Brüning jedzie do Ameryki



Były kanclerz Rzeszy Brüning, który po objęciu władzy przez narodowych socjalistów, przebywał Holandji i Anglji udaje się z odczytami do Stanów Zjednoczonych.

W Litwie toczy się dyskusja o nawiązaniu stosunków z Polską

Sprawa nawiązania stosunków z Polską nie schodzi ze szpalt prasy litewskiej.

Ostatni numer „Tewu Żeme" znowu przynosi obszerny artykuł pióra A Zemriba p. t. „Drogą wojny czy dyplomacji".

Autor stwierdza, że sprawa wileńska jest obecnie żywo omawiana i że są szukane nowe drogi jej rozwikłania.

„I „Liet. Aidas" w swym ostatnim artykule nie odrzuca potrzeby rozmów z Polakami, lecz zapytuje, co mogą Polacy nam zaproponować, czy nie lepiej byłoby rozmawiać z Niemcami. Naturalnie trzeba i z Niemcami dojść do porozumienia, o ile to jest możliwe. Trudnem zadaniem dla naszej dyplomacji jest to porozumienie z Niemcami.

Reich dąży jeżeli nie do bezpośredniego to do pośredniego plebiscytu w Kłajpedzie i w tym celu pragnie wykorzystać wybory do sejmiku, wprowadzając w błąd mieszkańców i skłaniając ich do występowania na wyborach pod mianem listy niemieckiej.

Również od zapewnienia pokoju w Europie Wschodniej Rzesza się nie odmawia. Wobec tych faktów powstaje zagadnienie, które z 2-ch wrogów — Niemiec czy Polak — jest dla nas niebezpieczniejszy: Polak już zagrabił stolicę, Niemiec jeszcze się przygotowuje do zagarnięcia wybrzeża morskiego, portu i części terytorjum.

Żywotny instynkt kazałby szukać dróg uniknięcia nowych ran. Nikt nie wie, jakie skutki dla organizmu państwowego mogą spowodować nowe ciosy.

Nasi dyplomaci mieli okazję wypowiedzenia się w sprawie przyszłych dróg polityki zagranicznej. Bodaj że są oni skłonni do ich zmiany, gdyż obecne już odegrały swoją rolę.

Autor stwierdza następnie, że przyjaźń polsko-niemiecka jest nietrwała. Zaś w sprawach Litwy i Kłajpedy nigdy nawet między obecnymi sojusznikami nie doszło do porozumienia.

Autor się zgadza na tezę dr. Zauniusa że najlepszą gwarancją bezpieczeństwa Litwy jest utrzymywanie równowagi między trzema mocarstwami. Każde z nich, dążąc do przeważających wpływów czy też zagarnięcia Litwy, spotka opór dwóch pozostałych państw. Dr. Zaunius sądzi, że wpływ Litwy jest zamały, by mógł kierować krzyżowaniem się tych interesów. Autor stwierdza, że nieposiadanie stosunków z Polską pozbawia i tych minimalnych możliwości wykorzystywania sprzeczności interesów.

Że zaś Polska jest, oczywiście, zainteresowana w istnieniu Litwy i komunikacji Niemnem, więc jest najodpowiedniejszym partnerem przeciw każdemu innemu sąsiadowi.

„Drugą przyczyną, która powinna nas nakłaniać do zmiany stosunków z Polską, byłoby użycie nowych metod walki o Wilno i ruszenie z miejsca sprawy wileńskiej. Wilno możemy odzyskać drogą wojny, lub drogą dyplomatyczną".

Autor rozpatruje różne możliwości wojen.

„Po wkroczeniu na nasze terytorjum któregoś z wielkich wrogów wątpliwem jest, czy zechciałby kraj opuścić, niezależnie czy byłby to Niemiec. Polak czy Rosjanin.

Zostaje jeszcze walka o Wilno drogą dyplomatyczną.

„Umowa suwalska ma dwie części: jedną, która ustala czasową administrację i drugą, która wskazuje sposób ostatecznego uregulowania granic. Opierając się na umowie suwalskiej możemy Polskę pociągnąć do Trybunału w Hadze i żądać wykonania tej umowy. Lecz Polacy, należy przypuszczać, zażądają wykonania drugiej części tej umowy — to jest ostatecznego rozstrzygnięcia sporu. Lecz wtedy możliwym byłby podział kraju.

Możemy jednak zawezwać Polskę przed Najwyższy Trybunał w Hadze i Polska obowiązana będzie przed nim stanąć dopiero wówczas, gdy nawiążemy z nią stosunki, gdyż Polacy podpisali swe zobowiązanie skierowywania sporów międzynarodowych do Trybunału Haskiego tylko z państwami, z któremi oni posiadają stosunki dyplomatyczne. Nasze bezpośrednie rozmowy z Polakami dałyby podstawę prawną do żądania przywrócenia umowy suwalskiej i ruszenia problemu wileńskiego na arenie międzynarodowej".

Inną znów przyczyną, skłaniającą do nawiązania stosunków z Polską, byłyby korzyści gospodarcze. Autor, cytując dane statystyczne, dochodzi do wniosku, że

„Z jednego tylko Niemna Litwa miałaby rocznie 10 milj. litów dochodu".

Następnie autor polemizuje z inż. Graurogkasem i dr. Zauniusem, przeciwnikami porozumienia z Polską.

„Czy Polsce dogodniej byłoby, aby ujścia Wisły i Niemna były kontrolowane przez Niemcy, czy też przez dwa państwa o odmiennych interesach?".

Na zapytanie, w jakiej płaszczyźnie mogłaby Litwa prowadzić rokowania z Polską, autor odpowiada, że o unji nie może być mowy. Było to dobre niegdyś lecz nieaktualne obecnie.

„Obecnie Litwa z Polską może mówić jak suweren z suwerenem, opierając się na czysto realnych podstawach. Ani przyjaźń, ani unja, ani nawet związek lecz poprostu i ze złym sąsiadem dalsze współżycie jest nieuniknione.

Kiedy możemy zacząć mówić z Polakami? Wtedy gdy oni sami zaczną z nami pertraktacje. A będzie to wtedy, gdy sami się przekonają, że przyjaźń z Niemcami nie jest dla nich korzystna gdy skierują wzrok do Paryża, gdy poczują niebezpieczeństwo u ujścia Wisły.

Przed rozpoczęciem rozmów z Polakami Nadbałtyka powinna najpierw przyłączyć się do rosyjsko-francuskiego paktu wzajemnej pomocy.

Wtedy nasze znaczenie będzie dostateczne, aby móc mówić z Polakami jak równy z równym.

BANK HOLIDAYS

(Od własnego korespondenta)

Londyn w sierpniu.

Bank holidays czyli ferje bankowe, wypadają zawsze w poniedziałek po pierwszym sierpnia. W ten dzień wszystkie banki angielskie są zamknięte i to nie spowodu jakiegoś święta narodowego lub religijnego, ale poprostu dlatego, by jeden dzień odpocząć...

Zamknięcie banków powoduje zastój we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. W Anglji bowiem banki biorą bezpośredni udział w całokształcie stosunków gospodarczych i wszystkie prawie tranzakcje zostają tu załatwiane za ich pośrednictwem. Nikt więc w dniu zamknięcia banków nie pracuje, fabryki stają, sklepy i biura są zamknięte, wszyscy wyjeżdżają z Londynu do różnych miejscowości letniskowych i wypoczynkowych by spędzić dwa dni na łonie natury.

Ten wyjazd wygląda naturalnie u każdego inaczej; jeden jedzie piękną limuzyną, drugi omnibusem, zaprzęgniętym w konie (środek lokomocji jeszcze i obecnie stosowany w Anglji), jeden jedzie pociągiem, drugi rowerem, jeden lokuje się w pierwszorzędnym hotelu, drugi nocuje pod namiotem, lub w specjalnie skleconej budce — ale wszyscy jadą...

Tej soboty opuściło Londyn 3 miljony ludzi, towarzystwa kolejowe (w Anglji koleje są prywatnem przedsiębiorstwem) zorganizowały 500 pociągów specjalnych — i mimo to wielu pozostało bez miejsc. Wszystkie okręty, które opuściły porty angielskie w drodze do Europy, były przepełnione, linje lotnicze pobiły rekord, gdyż przeszło 120 aeroplanów pasażerskich startowało z tutejszych portów lotniczych.

Wszystkie drogi prowadzące z Londynu do miejscowości wypoczynkowych były zatkane samochodami autobusami, motocyklami i t. p. Na wszystkich skrzyżowaniach dróg policja stała i regulowała ruch — tak, jak normalnie to czyni na skrzyżowaniach ulic. Minister komunikacji wydał specjalną odezwę do szoferów, by w ten dzień ostrożnie jeździli i nie zakłócali ogólnego nastroju świątecznego katastrofami. Ulice Londynu zupełnie opustoszały, można było swobodnie przechodzić z jednej strony ulicy na drugą bez obawy, że ztyłu lub zgdzieś zboku nadjedzie auto... Wybrzeże morskie natomiast roiło się od ludzi. Do miejscowości Brighton — np. przyjechało tyle ludzi, że władze tamtejsze musiały zamienić wszystkie szkoły, czytelnie, lokale publiczne i t. p. na schroniska i mimo to wiele osób nocowało pod gołem niebem...

Nie wszyscy jednak wyjechali z Londynu, — lud angielski, a przeważnie ludność pracująca, nie może sobie pozwolić na wyjazd do miejscowości letniskowych. Robotnik nie jest jeszcze w Anglji tak dobrze sytuowany, by mógł wydać kilka funtów na przyjemne spędzenie holidays poza Londynem. Ta ludność, która zostaje w Londynie, też jednak nie próżnuje i w ten dzień wesoło się bawi na „Hapy Hampstead".

Hamstead jest do duży park z jeziorem, położony niedaleko od centrum Londynu. Na „Bank holidays" tysiące ludzi się zbiera i wesoło spędza czas na łonie natury. Tu mamy prawdziwą angielską zabawę ludową i możemy zaobserwować, jak Anglik się bawi i jak zachowuje wtedy, gdy czuje się zupełnie wolny i swobodny.

Park w Hampstead przybiera w ten dzień specjalny wygląd — wszystko jest „na wesoło" — o czem zresztą świadczy sama nazwa „hapy Hampstead", czyli „wesoły Hampstead".

„Wesołość" Anglika jest jednak inna, niż człowieka kontynentalnego. Anglikowi brak temperamentu nawet przy zabawie. Całą swą energję, cały swój humor, całe zainteresowanie Anglik skierowuje w różnego rodzaju zabawy i gry sportowe. Sport angielski jest jednak też specyficzny. Dla Anglika wszystko może być sportem, o ile to jest związane z pewną „wygraną". Byłbym raczej skłonny powiedzieć, że Anglik się hazarduje przy każdej grze i zainteresowanie jego wypływa zawsze z tego nastawienia do hazardu.

Wszystkie stoły i automaty mechaniczne, gdzie można było za pewną staw-

Szosa przez Grossglockner dumą Austrji

(Od własnego korespondenta)



Zellam See, w sierpniu 1935.

Niedawno byliśmy tu, w Austrji świadkami imponującego dzieła, świadczącego chlubnie o genjuszu pracy, techniki i postępu narodu austrjackiego.

Mam na myśli otwarcie wspaniałej autostrady wysokogórskiej przez Grossglockner, największy masyw alpejski w Austrji.

Szosa ta łączy swemi licznemi i malowniczemi serpentynami na odcinku 58 klm. prowincję Salzburg, położoną na północnych stokach Alp z ich pedróżami połóduiowymi, schodzącemi do Tyrolu Wschodniego i do Karyntji.

Mając punkt wyjściowy na północy w znanej ze swej malowniczości miejscowości Zell am See, dosięga ta nowa arterja komunikacyjna przy schronisku na Franz Josefs Höhe swego najwyższego punktu, leżącego na poziomie 2422 m. nad morzem. Jest to więc najwyższa dotąd szosa w Europie, wijąca się wysoko ponad poziomem wiecznych lodowców.

Otwiera ona nietylko wspaniały widok na masyw Grossglocknera z jego szczytem o wysokości 3798 m., lecz nadto ułatwia znakomicie turystykę wysokogórską w tej, stosunkowo mało dotąd znanej części Alp, umożliwiając zażycia wrażeń wysokogórskich w wygodnej podróży samochodowej i stanowiąc nowy donioslý szlak komunikacyjny między północą i południem, na którym niezwłocznie po jego otwarciu zaroiło się od samochodów prywatnych ze znakami wszystkich niemal państw europejskich. Najliczniej spotykane tu są obok numerów austrjackich, samochody pochodzenia włoskiego i niemieckiego. Dla osób, nie dysponujących własnemi samochodami, uruchomiła poczta austrjacka wygodne nowoczesne autobusy, któremi za przystępną cenę każdy może tę ciekawą i zewszechmiar godną widzenia trasę przejechać.

Przy szosie tej, między Zallam See na północy i najwyżej na południe położonem miasteczkiem Heiligenblut znajdują się dwa wygodne schroniska: Grossglockredhaus i Franz Jozefs Haus, ulubione miejsca postojów i noclegów dla podróżnych samochodowych oraz punkty wyjścia dla zdobywców szczytu Grossglocknera.

Słowem zrobiono tam wszystko dla ułatwienia turystyki, do rozwoju której przykłada Austrja dzisiejsza tak duże znaczenie.

Otwarcie nowej autostrady odbyło się niezwykle uroczyście. Wziął w tym akcie udział prezydent Miklas, rząd, korpus dyplomatyczny, najwyższe władze lokalne, liczni goście z zagranicy, wśród których specjalną uwagę zwracał przedstawiciel Mussoliniego włoski podsekretarz stanu Host-Verturi i liczne zastępy zaproszonych gości krajowych. Dziennikarze austrjaccy i zagraniczni przybyli w nienotowanej dotąd w Austrji powojennej liczbie przeszło 150 osób.

Po szeregu przemówień, nacechowanych uczuciem dumy i tryumfu z dokonanego wspaniałego dzieła, którego robota trwała 5 lat i prowadzona była w niezwykle trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych pod naczelnem kierownictwem inż. Wallacka, zajmując naogół przeszło 2 miljony dni roboczych, przeciął prezydent Miklas symboliczną wstęgę poczem długi korowód samochodów zadokumentował, że ruch na nowej szosie został otwarty i że w jego ożywienie wątpić nie należy.

Nazajutrz po otwarciu szosy przez Grossglockner odbyły się na niej pierwsze międzynarodowe wysokogórskie wyścigi samochodowe i motocyklowe które odtąd mają się powtarzać co roku, stanowiąc jedną z donioślejszych wielkich imprez sportowych w Austrji pod nazwą: „Grossglocknerrennen“.

Podobnie jak w dniu otwarcia szosy, tak i nazajutrz w dniu wyścigów, kapryśna nieraz w górach pogoda dopisała znakomicie. Nie zawiedli też zawodnicy, którzy przybyli z Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Włoch, Niemiec, Francji, Anglji, ba nawet ze Stanów Zjednoczonych A. P., demonstrując sprawność i wytrzymałość maszyn wyścigowych rozmaitych fabryk. Laur pierwszeństwa zdobył Włoch Tadini, na własnej maszynie Alfa Romeo ustanawiając rekord dnia i trasy przy przeciętnej szybkości 70,95 klm. na godzinę.

Zainteresowanie wywołały te wyścigi nadzwyczajne. Ponad 60 tysięcy osób z całej niemal Europy śledziło z napięciem te ciekawe wyścigi, których obsługa techniczna i informacyjna nie pozostawiała nic do życzenia. Na pełnej wysokości zadania okazała się też organizacja zawodów i służba bezpieczeństwa. Świadczy o tem fakt, że pośród czterdziestu kilku maszyn, startujących na tej trudnej trasie, ani jedna nie uległa najmniejszemu wypadkowi. To też wśród zgromadzonych na mecie międzynarodowej elity sportowej słychać było wyłącznie słowa uznania dla techniki i organizacji tych świeżo zainaugurowanych zawodów, które będą się niewątpliwie i w przyszłości cieszyły dużem powodzeniem i renomą w całym międzynarodowym świecie automobilowym.

Słowo „Grossglocknerstrasse“ słyszy się dziś ustawicznie w Austrji nietylko tu, w górach, lecz aż po odległy Wiedeń; czyta się je na szpaltach każdego austrjackiego dziennika i czasopisma. Stało się ono przebojem dnia.

Austrja współczesna widzi, bowiem, w tem nowem dziele wyraz swej tężyzny i sprawności twórczej, dźwignię swego życia gospodarczego i więcej jeszcze, bo legitymację do niezależnego bytu państwowego.

J. Gr—ski.

USMIECHY I UŚMIESZKI.

Zachwycająca suknia.

Nap. Walter Jelen.

Salon mód „Amoretti“ nie zalicza się do największych i najlepiej rozreklamowanych, a jednak jego modele są niezwykle szykowne i eleganckie.

Pani Bertolini, młoda osoba o klasycznie pięknej buzi i smukłej sylwetce, wybierała sobie właśnie materjał na bluzkę. Gdy grzebała w całych górach spiętrzonego przed nią materjału— tak właśnie jak to tylko kobiety potrafią — usłyszała w sąsiedniej kabinie do przebierania cichą rozmowę, która nie mogła ujść jej pięknym uszkom, zwłaszcza, że prowadzona była dość nerwowo.

— Suknia jest nadzwyczajna i jestem z niej bardzo zadowolona. Ale powiem pani odrazu, że jeśli pani sprzeda ten model komu innemu, oprócz mnie, to widziała mnie pani u siebie ostatni raz.

Po chwili dystyngowana dama opuściła kabinę i wyszła z dumnie podniesioną głową.

Ale także urocza pani Bertolini miała czas obejrzeć wspaniałą suknię.

„Wyjątkowe! prześliczne...“ Nie wypowiedziała tych słów, raczej wyszeptała je z zachwytem.

Po pięciu minutach pani Bertolini kazała poprosić szefa.

— Śliczny model ta suknia stalowo-błękitna— ziewnęła cicho i dodała tak mimochodem: Powiedzno pan, panie Amoretti, kto była ta pani, która przed chwilą stąd wyszła

— Była to markiza de Saint Previl — odpowiedział szef salonu mód.

Pani Bertolini uśmiechnęła się: — Musi pan zrobić dla mnie taką samą suknię.

— To niemożliwe, signora.

— Muszę mieć tę toaletę. Zapłacę panu dwa razy tyle, co ta pani!

Amoretti, gentleman w każdym calu, odpowiedział: „Przyrzekłem markizie...“

— Panie Amoretti — przerwała mu piękna pani — Muszę mieć tę stalowo błękitną suknię.

Oczywiście początkowo Amoretti sprzeciwił się stanowczo, stwierdził, że takie postępowanie nie byłoby „fair“ i opierał się gwałtownie. Ostatecznie jednak piękna pani przeprowadziła swe życzenie popierając je naprzemian groźbami i komplementami.

Istotnie już po kilku dniach otrzymała pani Bertolini upragnioną stalowo-niebieską suknię. Tę samą!

Tak, tę samą! Markiza de Saint Previl była w rzeczywistości manekinem, a cała rozmówka w kabinie, niezawodnym, odpowiednio zastosowanym trickiem reklamowym.

Albowiem doświadczony pan Amoretti, właściciel skromnego salonu mód, znał kobiety.

Przeł. WEL.

Udane polowanie.



Młodej Amerykance z Bostonu dopisało niezwykle szczęście na polowaniu na Alasce. Podobną zdobyczą może się poszczycić niewielu myśliwych.

Sąd Salomona w Abisynji

Rosyjski powieściopisarz P. N. Krasnow wydał niedawno ciekawe opowiadanie dla młodzieży p. t. „Mantyk“. „Mantyk“ cieszy się wielkiem powodzeniem nietylko wśród młodzieży, ale i wśród dorosłych. Silnym magnesem jest w tym wypadku sam temat: Abisynja nowoczesna — t. j. po wojnie światowej.

Jest to ciągle jeszcze kraina biblijna, życie patrjarchalne, średniowieczna pobożność, moralność i prawo, wojowniczość, cnoty rycerskie i bezprawia w dawnych starych formach.

Krasnow opisuje między innemi scenę abisyńskiego sądu patrjarchalnego — sądu nie według pisanej litery prawa, lecz według prawa obyczajowego, sprawiedliwości i wewnętrznego przekonania sędziów—mędrców.

Podobny sąd Salomona opisuje również naoczny świadek sądu Aleksandro Sapelli.

Występuje w tym wypadku znany Ras Alula, bohater i polityk, „twórca królów“, ojciec nieszczęśliwego negusa Lidj Jasu. Sapelli bardzo często opowiada o jego rozumie, odwadze, rycerskości i zdolnościach dyplomatycznych, wyrażając się o nim z pełnem uznaniem, szacunkiem, często nawet z entuzjazmem. Ras Alula sprawował sądy publicznie, pod gołem niebem.

Na wokandzie znajduje się bardzo ciężki wypadek: Z pokoju sypialnego w pewnym domu skradziono pieniądze. Wstęp do tego pokoju mieli tylko dwaj słudzy, obaj znani ze swej uczciwości. Prócz nich nikt nie mógł się dostać do pokoju, ponieważ z ulicy nie było ani drzwi ani okien, tylko jedna wąska szczelina, którą „nie przecisnąłby się nawet szakal“. Śledztwo wykazało, że złodziejem może być jedynie jeden ze służących. Ale który? Obaj zaklinają się, że są niewinni, wzywając na świadków Bogarodzicę, wszystkie archanioły i anioły i zaklinając się charakterystycznemi słowami: „umrzyj mój cesarzu, o ile kłamię“. Obaj zasługują na zaufanie, a pomimo to jawne jest przecież, że jeden z nich pieniądze ukradł.

Ras Alula jest w kłopocie. Jego sława nieomylnego i sprawiedliwego sędziego poddana jest ciężkiej próbie. Co zrobić aby nie uniewinnić winnego i nie stać się bezpośrednią przyczyną wiecznego kalectwa niewinnego? (W Abisynji kradzież z włamaniem karze się ucięciem prawej ręki). Sprytny Ras ratuje swą sławę, odstępując w dowód specjalnego uznania rolę przewodniczącego sądu doświadczonemu starcowi „szumowi“ Desta Sellasie. Starzec zażądał od obu podejrzanych o kradzież przysięgi, ale nic to nie pomogło. Wobec tego rozkazuje wezwać kata.

— Zaprowadźcie obu do pokoju sypialnego, z którego złodziej ukradł pieniądze. Obaj niech wysuną rękę przez szczelinę, którędy nie prześlizgnie się nawet szakal.

Przyszedł kat. Obaj słudzy wysunęli przez szczelinę ręce. „Szum“ zbliża się i mówi grobowym głosem:

— Kacie, utnij rękę złodziejowi!

Jedna z rąk błyskawicznie cofnęła się. Drugą „szum“ uścisnął i rzekł: „Oto niewinny“.

Czy nie jest to sąd Salomona lub scena z „Księgi królów“?

— A coby się stało, gdyby obaj cofnęli ręce? — pytał potem Sapelli. „Szum“ odpowiedział z uśmiechem:

— Cóż, znaczyłoby to że albo obaj są niewinni, albo że Bóg nie życzy sobie, aby grzesznika sądził człowiek, że chce karę sam wykonać.

— A gdyby ze strachu niewinny pierwszy cofnął rękę?

— Nie, takby się stać nie mogło — powiedział z głębokiem przekonaniem „szum“.

— Dlaczego?

— Dlatego, że złodziejowi, kiedy usłyszy rozkaz, dany katowi, przeleci, jak błyskawica, myśl: „Ach, utną mi rękę“. Ale niewinny myśli wolniej: „Co będzie, jeśli kat przez pomyłkę utnie rękę mnie?“

— Czy różnica jest widoczna?

— Dostateczna, abym miał zupełną pewność.

kę cośkolwiek wygrać lub przegrać, cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem. Nikt nie przywiązuje żadnej wagi do wygranych drobnostek lub nieznacznych sum — w wielu wypadkach grający oddaje tę drobnostkę stojącemu obok dziecku, lub ją rzuca; ale nie odejdzie od stołu dopóki czegoś nie wygra...

Największem powodzeniem cieszyła się gra w orzechy kokosowe i rzucanie monet. Orzechy kokosowe stanowią specjalną atrakcję tego dnia; tak, jak np. u nas na „Kaziuka“ obwarzanki. Nikt jednak nie kupuje orzechów bezpośrednio, — kupuje się drewniane kule i temi kulami zbija się orzechy.

Przy tych stoiskach było najwięcej grających i jeszcze więcej „kibiców“; byli tacy którzy rzucali do stu kul, odchodzili zupełnie zmęczeni, po chwili znowu wracali z przyjaciółmi, często z żoną i dziećmi i demonstrowali przed nimi jaką doskonałość osiągnęli: na 7 kul zbijali 5—6 orzechów.

Inne gry korzystają z najnowszych urządzeń technicznych i są częściowo zautomatyzowane, oświetlone neonami i kolorowem światłem elektrycznem; właściciele nawołują klijentelę przez megafony i t. p. Wątpię czy gdziekolwiek znają tyle rodzajów gier, loteryj, automatów i temu podobnych urządzeń na wyłudzenie pieniędzy, co w Anglji.

Charakterystyczne jest jednak, jak lekko —bez zastanowienia się Anglik wydaje pieniądze. Żaden Anglik nie posiada portmonetki — monety wyciąga prosto z kieszeni i nigdy nie liczy, ile tam zostało. Przechodzi z jednego miejsca do drugiego, bez namysłu płaci za wszystko, ile żądają — aż wszsytko wyda —i potem siedzi już spokojnie... Anglik nigdy nie oszczędza —wydaje tyle ile ma. Nikt prawie nie posiada książeczek oszczędnościowych — pieniądze w bankach mają tylko ludzie interesu.

A może to łatwe wydawanie pieniędzy i konsumpcja całego zarobku jest przyczyną dobrobytu angielskiego.

E. Sosnowicz.

Wola społeczna a nie partyjna ustala kandydatury poselskie

Zbliżamy się do najważniejszego etapu czynności przygotowawczych do wyborów sejmowych; zbierają się zgromadzenia okręgowe, mające miljonowej rzeszy wyborców zaprezentować kandydatów na posłów.

Wiemy, jak zasadnicza jest różnica między ustaleniem kandydatur w dawnej ordynacji a ich wyłanianiem w nowej. Kilkugłowe centrale partyjne, które dawniej zupełnie samowolnie mianowały kandydatów, narzucały ich wprost społeczeństwu wedle swego widzimisię — zostają obecnie zastąpione przez zgromadzenie przedstawicieli samorządu, zrzeszeń gospodarczych i pracowniczych, organizacyj społecznych i kulturalnych. Już nie w konspiracji przywódców partyj, nie w lokalach partyjnych, zapadać będą decyzje, kogo należy traktować jako kadydata, kryjącego się pozatem pod anonimową cyfrą partyjnego „numeru“ — ale zbierze się po stokilkadziesiąt poważniejszych obywateli w każdym ze 104 okręgów, i oni ustalać będą listę znanych w okręgu z imienia i nazwiska osobistości jako kandydatów na posłów. Lista ta objąć może cały szereg nazwisk, a znaleźć się na niej musi każdy, za kim opowie się conajmniej ¼ obecnych na zebraniu. Setki tysięcy wyborców zatem w okręgu otrzyma do wyboru szereg kandydatów, z pośród których **każdy** znów z osobna **wyborca będzie mógł oddać gos na tego, kogo uznaje za najbardziej godnego zaufania i najbardziej odpowiedniego do pełnienia funkcji poselskiej.**

Mamy tu zatem proces eliminacyjny, oparty na bardzo szerokich podstawach doboru ludzi najwłaściwszych, tego, co angielska zasada określa jako „the right man on the right place“ — odpowiedni człowiek na odpowiedniem miejscu.

I na tem właśnie polega waga tych zgromadzeń, które się obecnie odbędą. Jeśli się w danym okręgu zbierze stu kilkunastu czy stukilkudziesięciu obywateli, by wyznaczyć listę kandydatów, to będzie to zaprawdę o wiele więcej, niż narada partyjna. Bo **każdy z członków będzie mandatarjuszem woli publicznej**. Ten będzie wyrażał samorząd terytorjalny, ów świat pracowniczy, tamten zrzeszenie gospodarcze. Ten będzie mężem zaufania, obranym już przez społeczeństwo dla rządzenia miastem czy gminą, tamtego wybrali rzemieślnicy czy handlowcy, rolnicy czy lekarze, adwokaci, nauczyciele i t. d. do reprezentacji zawodowej.

Żaden więc z członków zgromadzenia nie jest tylko sobą samym, a wyraża pewną zbiorowość, pewną wolę publiczną — a zarazem i pewną sumę doświadczeń, uzbieranych w życiu publicznem.

Czyż można sobie wyobrazić lepszy zespół do tak ważnego zadania, jak wypośrodkowanie tych osobistości, które masie wyborczej z czystem sumieniem i najlepszą wiedzą można polecić jako kandydatów na posłów?

A jeśli sobie z niedawej przeszłości przypomnimy, jak chaotyczne, przypadkowe, przeważnie na samowoli przywódców partyjnych było oparte nominowanie kandydatów — to obecnie **nie tylko z całym spokojem, ale również i z wielkiem zaufaniem oczekiwać będziemy głosowania w zgromadzeniach okręgowych.** Bo do nich nowa ordynacja przeznaczyła osobistości, w każdym z okręgów najbardziej wartościowe, najbardziej społecznie uświadomione — i najważniejsze: największem poczuciem odpowiedzialności nacechowane.

Miljony wyborców oczekują obecnie list kandydatów, jakie znajdą w zgromadzeniach. Moment rozwagi i odpowiedzialności tkwić będzie w samym akcie wskazania wyborcom kandydatów. A już nie moment egoizmu czy przekory partyjnej, już nie przygodna i dowolna eliminacja przez centrale partyjne.

Że ta procedura jest o wiele poważniejsza i stosowniejsza — już dziś niema różnic zapatrywań w społeczeństwie. Boczyć się na nią jeszcze mogą chyba ci, którym drogę do Sejmu zatarasowała nowa ordynacja t. j. zawodowi agitatorzy partyjni.

Szerokie warstwy społeczne natomiast z całem uznaniem witają fakt, że nad osobami przyszłych posłów zastanowią się tak dobrane ciała i że one to wskażą miljonom wyborców nazwiska, godne zaufania i dające rękojmię twórczej i pozytywnej pracy przyszłego Sejmu, w ramach nowej Konstytucji. M.

Przygotowania do wyborów

KARTKI DO GŁOSOWANIA.

Czynione już są techniczne przygotowania do głosowania do Sejmu i Senatu. Zamiast małych kartek wyborczych z numerami, jakie używało w czasie poprzednich wyborów, obecne karty do głosowania będą posiadały duży format. Każda karta opatrzona będzie napisem „Okręg Wyborczy Nr....“ oraz objaśnieniem, że należy oznaczyć kreskami nazwiska tych 2-ch kandydatów, figurujących na karcie, na których pragnie się oddać głos, i że niepostawienie kreski uważane będzie za oddanie głosu na kandydatów figurujących na pierwszem i drugiem miejscu. Dla postawienia kreski przy nazwiskach kandydatów na prawej stronie karty wyborczej wydrukowane będą wolne kwadraty wielkości 1x1 i pół cm z białemi polami.

UCHWAŁA FEDERACJI PZOO.

Na ostatniem posiedzeniu Wydział Wykonawczy Zarządu Wojew. Federacji PZOO. uchwalił w imieniu 17 związków sfederowanych województwa wileńskiego przystąpić czynnie do akcji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Wyłoniona została komisja, która nawiązała ścisły kontakt z miejscowym B. B. W. R. i która podejmie akcję za uczestnictwem w wyborach mas obywatelskich.

DZIŚ PRZEDOSTATNI DZIEŃ SPRAWDZANIA LIST WYBORCZYCH.

Wczorajszy dzień wyłożenia spisów wyborców do Sejmu i Senatu był b. ożywiony we wszystkich obwodowych komisjach.

Szczególne ożywienie ruchu panowało w komisjach obwodowych do Senatu dokąd zgaszało się wiele osób, którzy nie zdążyli zarejestrować się w przewidzianym terminie. Były to przeważnie osoby, które z powodu feryj letnich przebywały poza Wilnem. Obecnie korzystają one z uprawienia wnoszenia poprawek do spisów.

Spisy wyborców, jak już donosiliśmy, przeglądać i uzupełniać można do jutra 14 bm. włącznie.

Obywatelu! Pamiętaj, że już tylko 2 dni pozostało do sprawdzenia czy figurujesz na liście wyborców

Wzdłuż i wszerz Polski

— **PIERWSZA STACJA RADJOFONICZNA W POLSCE.**

W Juracie, na półwyspie Helskim, dobiegają końca roboty nad połączeniem Juraty z Gdynią drogą radjofoniczną. Na razie zostaje zainstalowana specjalna centrala na 50 aparatów. Będzie to pierwsza stacja radjofoniczna w Polsce, trzecia zaś w Europie. Stacja będzie uruchomiona z końcem bieżącego miesiąca. Stopniowo radjofonja będzie zainstalowana w innych miejscach w Polsce.

— **BARAKI DLA BEZDOMNYCH W CHORZOWIE.** Magistrat m. Chorzowa przystąpi w najbliższym czasie do budowy baraków dla 500 bezdomnych rodzin. Baraki zbudowane z cegły zawierać będą mieszkania 1-pokojowe i 1 pokojowe z kuchnią. Pozatem mieścić się w nich będą ochronka i stacja opieki nad matką i dzieckiem. Wokół baraków urządzone zostaną ogródki działkowe. W ten sposób magistrat spodziewa się rozwiązać całkowicie kwestję bezdomnych w Chorzowie.

— **JARACZ PODPISAŁ UMOWĘ Z TEATREM ATENEUM.** Znakomity artysta Stefan Jaracz, podpisał umowę na prowadzenie teatru Ateneum w sezonie 1935-36.

Jaracz nakreślił już zasadnicze kontury repertuaru i wydał polecenie zaangażowania upatrzonych przez siebie członków zespołu aktorskiego, do którego wejdą m. in. Perzanowska, Chodecki, Łuszczewski, Daniłowicz i in.

— **JESIOTR DWUMETROWEJ DŁUGOŚCI.** **W dopływie Bugu, niewielkiej rzece Rata, rybacy złowili ostatnio jesiotra niezwykłych rozmiarów. Waga jego wynosiła 90 kg., długość zaś 2 m. 39 cm. Połów ten wywołał w całej okolicy zrozumiałą sensację, tembardziej, że jesiotry tych rozmiarów są w rzekach polskich bardzo rzadko spotykane.**

— **SAMOSĄD NAD SZOFEREM W GDYNI.** **Na wiadukcie kolejowym przy ulicy Podjazdowej w Gdyni wydarzyła się katastrofa samochodowa. Na jadącego furmanką z ziemniakami Aleksandra Kruczkowskiego z Orłowa, wpadł z tyłu samochód osobowy, prowadzony przez szofera, Antoniego Złotkowskiego. — Uderzenie było tak silne, że Kruczkowski zleciał z wozu i wpadł pod koła samochodu, ponosząc kilkakrotne powikłane złamanie obu nóg. Furmanka została rozbita, koń zaś doznał ciężkich okaleczeń. Karetka pogotowia przewiozła Kruczkowskiego do szpitala w stanie beznadziejnym.**

Publiczność zaatakowała samochód, wywlokła zeń szofera i poturbowała tak ciężko, że również musiał opatrzyć go lekarz pogotowia.

— **NIEZWYKŁY WYBRYK NATURY.** Na terenie gminy Kisorycze, pow. sarneński urodziło się zdrowe ciele o sześci unogach. Zostało ono ofiarowane ogrodowi zoologicznemu w Warszawie.

—oOo—

Rabindranath Tagore odwiedzi Polskę

Według wiadomości otrzymanych przez polskie organizacje literackie w końcu r. b. spodziewane są w Polsce odwiedziny głośnego poety hinduskiego, Rabindranatha Tagore. Rabindranath Tagore rozpoczyna obecnie nową podróż po Europie i zwiedzić zamierza Anglję, Francję, Austrję i Polskę.

Wśród pism

— **Ostatni numer tygodnika „Świat“** zawiera artykuł wstępny L. Chrzanowskiego p. t. „Wygrana na czasie, czyli w Abisynji leją deszcze“, w którym autor w ironiczny sposób omawia decyzje dyplomatyczne odnośnie zatargu włosko-abisyńskiego. Uparty nurek w „Połowie pereł“ wyłowił parę ciekawych „perełek“ współczesnego życia jak „Pomysł Biurokracego“, „Nowoczesne tortury“, „Płonące żagwie XX-go wieku“ i wiele innych. Jan Starża-Dzierżbicki stawia horoskopy na nadchodzący tydzień, oraz w interesującym artykule p. t. „Hitler, gwiazdy i Polska“ omawia horoskop Hitlera i przepowiada na zasadzie wiedzy astrologicznej stosunki niemiecko-polskie na najbliższe ćwierćwiecze. Świat Wielkiej Warszawy daje obrazki z życia Grochowa. „Powieść i Nowela“ dodawana co tydzień dla prenumeratorów „Świata“ przynosi rozdział z książki B. Lepeckiego p. t. „Sowiecki Kaukaz“ oraz dalszy ciąg książki E. Estaunie p. t. „Głos z za świata“.

Oświata w Japonji

Japonja jest nietylko, jak sądzi o niej Zachód, krajem wschodzącego słońca, kwiatu wiśni i chryzantem, gejsz i bohaterskich żołnierzy; wyspiarski ten kraj jest dzisiaj państwem o najbardziej rozbudowanem szkolnictwie: 99,5 proc. dzieci w wieku szkolnym chodzi w Japonji do szkół! Żaden naród nie wydaje więcej pieniędzy, niż Japończycy, na cele oświatowe, i żaden naród nie zdołał tak szybko dogonić i przegonić innych i tak głęboko wchłonąć w siebie treść wielkich kultur obcych.

Oświata, nauka stworzyły dzisiejszą Japonję i postawiły ją narówni z innemi wielkiemi państwami. Japonja, która od panowania wielkiego jej reformatora, cesarza Meidżi, postanowiła pełnić rolę pośrednika między Wschodem a Zachodem, przyjęła jako politykę wychowawczą swego narodu zasymilowanie wiedzy całego świata. Japonja, by stać się potęgą światową, postanowiła posiąść wszystko, co wie Wschód i Zachód.

Japończycy są szowinistami, miłość kraju jest ich religją. Nie chcą emigrować do innych krajów, znosząc, jak mrówki, wszystko do swojej ojczyzny: z Chin — pismo, malarstwo i muzykę, z Indyj — religję, z Anglji — prawo, z Niemiec — wojskowe wyszkolenie, z Ameryki pragmatykę. Otwarcie i z pasją Japonja przyswaja sobie od 60 lat wszystkie koncepcje ideowe i choć staje się przez to państwem najbardziej „międzynarodowem“, nie traci nic ze swego nacjonalizmu, najbardziej może skrajnego na świecie, ani ze swego niezrównanego patrjotyzmu.

Pierwsze szkoły na wzór zachodni zaczęło zakładać w Japonji około roku 1859, kiedy zaczęli przybywać tu misjonarze chrześcijańscy. Prawdziwe przebudzenie nastąpiło jednak dopiero w r. 1868, kiedy cesarz Meidżi objął pełnię władzy, obaliwszy rządy feudałów. „Odtąd“ — oświadczył mikado już w pierwszych dniach swego panowania — „oświata powinna być tak rozpowszechniona, by nie było ani jednej wsi z rodziną analfabetów i ani jednej rodziny z analfabetą“. Oświadczenie to stało się świętym nakazem dla następnych pokoleń.

Prawie 15 miljonów Japończyków uczęszcza do szkół i uniwersytetów. Ukończyć szkołę jest ambicją każdego Japończyka, choć przejść przez japoński system egzaminów nie jest rzeczą łatwą. Najtrudniejsze są egzaminy przejściowe i końcowe na uniwersytecie, i wiele spośród tych którzy obcinają się na egzaminach, nie mogąc znieść tej „niesławy“, kończy życie samobójstwem. Kroniki policyjne notują rocznie przeszło 3 tysiące zamachów samobójczych wśród studentów. Kratery wielkich wulkanów, Aso, Mihara, Asama pochłaniają najwięcej ofiar. Na szczycie Aso stale czuwa załoga ratownicza dla ratowania kandydatów na samobójców, Mihara, na wyspie Oszima, jest o tyle groźniejsza, że kto wedrze się na jej szczyt, dla tego niema już powrotu. Ale są i tacy „gorliwi“ samobójcy, którzy, nie mogąc się doczekać przybicia do brzegów wyspy, skaczą do wody ze statku. Zeszłego roku w lipcu skoczyło do morza 22 studentów, którzy się ścięli na egzaminach.

Szkoła japońska jest nietylko narzędziem nauczania. W ciągu 11 lat obowiązkowej nauki dwie godziny tygodniowo poświeca się na t. zw. „lekcje moralności“. Cześć dla cesarza i niewzruszona gotowość poniesienia śmierci dla niego, miłość synowska, posłuszeństwo wobec rodziców — oto treść tych lekcyj. Każdy za wszystkich, wszyscy za cesarza i ojczyznę — oto nakaz moralny, jaki wpajają nauczycielowie japońscy w dusze swoich wychowanków. M. D.

„Turystyka" nad Naroczą

Z Krakowa nad Narocz trzeba jechać dwie doby, a ze Lwowa jeszcze dłużej. Z Wilna koleją nad Narocz jedzie się koło 10 bitych godzin. Trzeba być wyż szym urzędnikiem i mieć do dyspozycji auto, żeby móc podróż nad Narocz skró cić do kilku godzin.

Przeciętny turysta zanim dojedzie nad Narocz, jest wyczerpany. Dodać rów nież trzeba, że podróż ta jest kosztowna. Bilet kolejowy kosztuje z Wilna, trzecią oczywiście klasą, 7 zł. 20 gr. W obie więc strony 14 zł. 40 gr. na jedną tylko osobę. A jeżeli ktoś ma żonę.

Nieco taniej, bo o 20 groszy, można jechać dusznym autobusem, który wle cze się z Wilna przeszło 5 godzin, zatrzy mując się w poszczególnych miasteczkach. Szosa jest niezła i jechałoby się daleko prędzej, ale nie można, bo takie jest rozporządzenie, tak został ułożony rozkład jazdy! Obecnie kawałek drogi jest piaszczysty, ale za miesiąc pójdzie bezpośrednio z Wilna nad Narocz piękna szosa.

Ci, którzy byli nad jeziorem Narocz, wiedzą dobrze, że największem powo dzeniem cieszy się wspaniale zagospoda rowane schronisko szkolne. Są: łóżka wygodne, woda, elektryczność, czysta pościel, uprzejma służba i pierwszorzęd ne jedzenie, a do tego dodać jeszcze trze ba, że ceny są przystępne, rzeczywiście turystyczne. Kuratorjum Szkolne doskonale propaguje Narocz.

P. Kurator Szelągowski zrobił już dla Naroczy bardzo dużo i niewątpliwie zro bi jeszcze więcej, bo jeżeli w krótkim czasie zostaną zrealizowane te wszystkie projekty, które zostały zgłoszone na kon ferencji turystycznej, jaka przed kilku dniami obradowała w schronisku, wów czas będziemy mieli całkowicie unormo waną kwestję turystyczną nad Naroczą, i możliwe, że brzegi Naroczy staną się nie mniej popularne od brzegów helskich.

Na onegdajszej konferencji omawiano plan pracy w zakresie turystyki. Plan referował p. Łucznik, który zgłosił szereg dezyderatów.

Nabywanie gruntów nad jeziorem przez poszczególne organizacje musi być planowe. Chodzi o to, żeby nie skupiać się w jednem miejscu.

Zastanawiano się również nad zakresem działalności tych organizacyj i tak: **Kuratorjum Szkolne** mieć będzie w o piece młodzież szkolną i nauczycielstwo. Prowadzone będą kursy wodne, a schro nisko będzie domem wypoczynkowym. **Liga Morska i Kolonjalna** prowadzić bę dzie obozy dla swych członków i niesto warzyszonych. **Harcerstwo** — wyłącznie dla harcerzy. **Tow. Mił. Naroczy** dbać będzie o rozwój i rozbudowę pensjonatów i o urozmaicanie życia towarzyskiego.

Bardzo poważną kwestją jest **uporządkowanie drogi dokoła całego jeziora.** Mają więc być przełożone mostki i droga zostanie otwarta. Umożliwi ona zwie dzanie jeziora ze wszystkich stron. Po drodze tej mają kursować samochody.

Postanowiono również dążyć do tego żeby **uruchomić na jeziorze statek**, który mógłby wozić pasażerów. Trzeba rów nież pomyśleć o stanie bezpieczeństwa.

Sprawa ta była szczegółowo omawia na. Obecni powoływali się na **artykuły zamieszczane w „Kurjerze"**. Przyznawano nam rację. Obecnie istnieje zakaz jeżdżenia kajakami po jeziorze. Zwiększono posterunek policyjny. Jest jednak w dal szym ciągu sporo pracy. W pierwszym rzędzie trzeba pomyśleć o wyznaczeniu posterunku policji przy schronisku Tow. Przyjaciół Naroczy. Musi być konieczne tam telefon. Chcąc rzeczywiście poważ nie rozwiązać zagadnienie bezpieczeństwa, trzeba ustalić typ kajaka, mającego prawo jeżdżenia po jeziorze, wyty czenie trasy i **zaopatrzenie policji w odpowiednie łodzie motorowe.** Są to rzeczy konieczne, a nie przekraczają możliwości.

Z chwilą napływu większej ilości turystów poważnem zagadnieniem staje się **sprawa aprowizacji.** Szerokie pole do działania mieć tutaj mogą kółka rolnicze. Tak zwana „kwestja rybna" nasuwa poważne trudności. Ryba naroczańska jest wcześniej w Warszawie niż w schronisku. Brak jest warzyw i t. d. Ludność powinna zrozumieć, że we własnym jej interesie leży zainteresowanie się temi sprawami.

Muszą być koniecznie **studnie przy schroniskach.** Nie można pozwolić, żeby czerpano wodę do picia wprost z jeziora. Komisje sanitarne powinny od czasu do czasu kontrolować wybrzeża i wsie położone nad Naroczą. Trzeba określić, gdzie można kąpać się, gdzie mają być wodopoje dla bydła, bo teraz wszystkie niemal plaże są zanieczyszczane przez bydło.

Narocz nie posiada również obmyśla nej celowo propagandy. **Brak jest literatury o jeziorze.** Trzeba wydać przewodnik po Naroczy i rzekach mających połączenie z jeziorem.

Konferencja postanowiła **powołać do życia stałą komisję**, któraby dbałaby o właściwy rozwój Naroczy. Do komisji tej wchodzić będzie 4 delegatów: Kur. Szkol nego, Ligi M. K., Harcerstwa i Tow. Mił. Naroczy. Lokal komisji mieścić się będzie w Wilnie przy ul. Wolana 10.

Jezioro Narocz jest tak wielkie, że wystarczy miejsca i dla sportowców i dla turystów, i dla letników, którzy za czynają coraz częściej przyjeżdżać nad Narocz.

Trzeba przypuszczać, że wszystkie te **bolączki**, które poruszane były na konferencji, **zostaną szczęśliwie rozwiązane**, bo jak Urząd Wojewódzki, tak też starostwo postawskie, rozumiejąc wielkie znaczenie gospodarcze i kulturalne ru chu turystycznego pośpieszą z pomocą każdej dobrej inicjatywie.

Nie ulega wątpliwości, że z każdym rokiem powstawać tam będzie **coraz więcej schronisk turystycznych i pensjonatów**, że jezioro Narocz stanie się rzeczywiście poważnym ośrodkiem turystycznym, ale trzeba w pierwszym rzędzie ułatwić dostanie się do jeziora. Trzeba dążyć do tego, żeby z Wilna można było **wyjeżdżać koleją rano, a wracać wieczorem**, żeby podróż pociągiem trwała nie dłużej niż trzy godziny, żeby ceny biletów były dostępne, a jesteśmy przekonani, **że kolej nie wyjdzie deficytowo, że** wagony przepełnione będą **ludźmi z plecakami.**

J. N.

Polacy z Ameryki o Wilnie

Wycieczka nauczycieli polskich z zagranicy o której już pisaliśmy przed odjazdem z Wilna złożyła kwiaty przed urną z sercem Marszałka Piłsudskiego. Szczególnie oczarowana była Wil nem grupa nauczycieli z za Oceanu, którzy pierw szy raz bawią w Polsce. Tu w Wilnie, zrozumie li oni — oświadczył jeden z nich — czem jest wielowiekowa kultura polska. Nie da się jej po równać z amerykańską, która zburzona jednego dnia może być odbudowana niemal na drugi dzień. Na pożegnanie Polacy z obczyzny zapew niali, że jeszcze przy sposobności zahaczą o Wil no, lub będą zachęcali krewnych i znajomych do zwiedzenia Wilna, najciekawszego z miast

Z życia białoruskiego

KALENDARZ ŚCIENNY. Już się rozpoczął druk kalendarza ściennego na r. 1936. Jest to wydawnictwo białoruskie, przynoszące dość duży profit. Wystarczy nadmienić, iż w roku ubiegłym już przed 1 stycznia zbrakło nakładu: popyt znacznie przewyższył nakład.

Ze względu na to warto, by wydawcy więcej dbali o stronę literacką, którą zawiera każda kartka kalendarza na odwrocie. Ostatni kalen darz bardzo pod tym względem szwankował, ob fitując w szereg horendalnych lapsusów.

KONKURS. Redakcja czasopisma „Szlach Moładzi" ogłosiła konkurs na nowelę. Termin nad syłania prac upywa dnia 30 września br. Wyzna czono 3 nagrody... nie pieniężne jednak, lecz w „naturze". Zdobywca 1-ej nagrody otrzyma książek wydawnictwa „Pogoń" za 50 zł., 2-ej — za 30 zł. i 3-ej — za 20 zł.

Niewesołe jest życie literata białoruskiego.

BIAŁORUSKA ENCYKLOPEDJA SOWIECKA. W Mińsku wkrótce rozpocznie się druk „Białoru skiej Encyklopedji Sowieckiej". Materjał częścio wo już został zebrany. Składa się nań 2910 arty kułów, z których 74 proc. stanowi materjał ory ginalny.

Bolszewicy przywiązują olbrzymie znaczenie do powyższego wydawnictwa, a sekretarz Centr. Komitetu partji Sow. Hikało oświadczył:

„Białoruska Encyklopedja Sowiecka jest jed nym z bardzo ważnych środków propagandy we dzy, zbudowanej na podstawie marksowsko - le ninowskiego światopoglądu komunistycznego,— i będzie orężem w walce za socjalizm bolszewic ki".

Sapienti sat! Co to będzie za „Encyklopedja" łatwo można sobie wyobrazić.

WYSTAWA SZTUKI. W Mińsku w dniu 30 lipca otwarto wystawę sztuki, która potrwa trzy tygodnie. Wystawiono prace 38 artystów plasty ków.

(f)

——oOo ——

Rozkoszne lektury

Gdy zła pogoda, wyjazd przyjaciół i podwój ne programy w kinie obrzydzą człowiekowi życie doreszty, wtedy dopiero zaczynamy cenić gazetę. Ledwie przejrzaną zrana, bierze się ją po raz drugi do ręki przy obiedzie (co ułatwia znakomicie operację załatwienia t. zw. „obiadu domowego"), wraca się do niej wieczorem, by przeczytać nawet michałki, nawet ogłoszenia, ba! nawet artykuł wstępny. Zaczyna się polowanie na „czego to ja jeszcze nie czytałem?" A gazeta, udobruchana taką gorliwością zapomina o niedawnem lekceważeniu i otwiera przed swym nowym wielbicielem wszystkie swe uroki i tajemnice. Oto naprzykład:

> **„Olbrzymi dom rogowy przy ul. Mickiewicza 33-a, róg Montwiłłowskiej przeszedł na własność Litewskiego T-wa Pomocy Sanitarnej. Suma sprzedażna 160.000 zł. W aktach kupna — sprzedaży figuruje p. dr. Legiejko".**

No proszę! Aniby komu do głowy przyszło, że w Wilnie, na Jerku mamy coś takiego! Święta prawda, że Wilnianie Wilna nie znają. Trzeba dopiero z gazety... Swoją drogą, szczęściarz ten dr. Legiejko. Dom ma, a potem, w razie czego na grzebienie i munsztuki do fajek przerobi. Złoty interes.

> „Żydowscy sportowcy, a zjazd Ż. I N.... Postanowiono urządzić pochód u liczny wszystkich żyd. sportowców... do przystani Makabi. W przystani zostanie puszczona na wodę nowa łódź, która na chrzcie otrzyma imię IWO"...

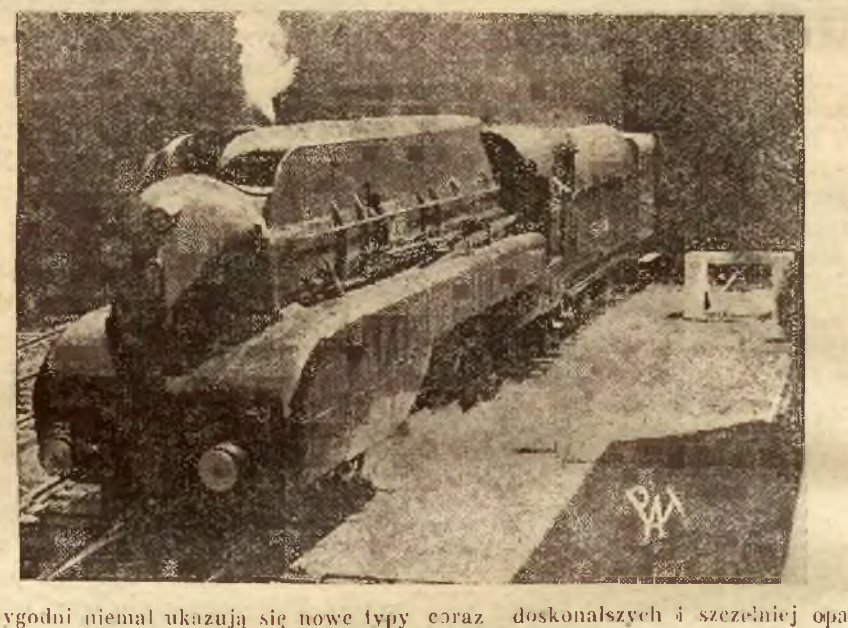
Czyż nie przedziwna historja? — Makabi... żydowscy sportowcy... i chrzest. Tak to się opła ca uważne czytanie gazet. Ale z tych makabi stów to też typki! Będą zajeżdżali chrzczoną łódź...

Niechby to tylko zwąchała prasa endecka, toby dopiero powstał hałas! Taka „Myśl Narodowa". Przejrzyjmy ją na wszelki wypadek. Może tam już coś jest. Oto spis treści: S. Kowal ski — O katolicką postawę... co? jak? Przecie ram oczy. Ależ tak! — **„O katolicką postawę Żydów"**...

Ucisz się, serce... Zaraz, spokojnie. Prze cież to nic ostatecznie nowego. Dmowski zaw sze był zwolennikiem asymilacji. Irena Pan nenkowa i Stanisław Stroński zawsze byli... Zajrzyjmy do numeru. — „O katolicką postawę... wobec Żydów". Ach, tym razem tylko błąd drukarski.

Jim.

Najnowsza



Co parę tygodni niemal ukazują się nowe typy coraz doskonalszych i szczelniej opancerzonych lokomotyw. Trzeba przyznać, że te nowe modele odznaczają się bardzo estetyczną linją. Na zdjęciu — nowy model francuskiej lokomotywy o linjach opływowych, która prowadzić będzie pociąg Paryż — Deauville (221 km. w 1 godz. 59 m.)

Kurjer sportowy

Motocykliści z Krakowa pojechali do Żułowa

Bawili wczoraj w Wilnie uczestnicy raidu motocyklowego Kraków — Wilno — Tallin. Motocykliści z Krakowa żegna ni byli wczoraj na placu Katedralnym przez pp: vicestar. Czernihowskiego, kpt. Gostkiewicza, por. Iwańskowicza i innych.

Wilnianie wpisali się do księgi pamiątkowej raidu.

Motocykliści z Wilna udali się bezpośrednio do Żułowa, potem pojadą przez Łotwę do Tallina. Najprawdopodobniej wracać będą okrętem z Tallina do Gdyni, a z Gdyni motocyklami.

Protest został odrzucony

Pisaliśmy wczoraj o regatach wioślarskich o mistrzostwo Grodna i o sukcesach wioślarzy WKS. Śmigły, którzy wygrali trzy biegi, a w czwartym, wobec zajechania toru, przegrali o trzy czwarte łodzi. Zgłoszony został przez WKS. Śmigły protest, który późnym wieczorem był rozpatrywany przez komisję sędziowską. Komisja opierając się na regulaminie, przyznała mistrzostwo osadzie WKS. Grodno.

Organizacja regat była sprawna. Publiczności zgromadziło się sporo. Arbitrem na mecie był znany działacz wioślarski kpt. Szymański z Wilna.

Dowiadujemy się szczegółów co do rezygnacji wioślarzy AZS. Poznańskiego, którzy przyjechali do Grodna, a nie startowali. Otóż poznańczykom nie podobały się łodzie grodzieńskie. Motywowali odmowę tem, że zwyciężyli w Bydgoszczy przykro więc będzie przegrać w Grodnie. Wioślarze woleli, zamiast startować, pojechać do Augustowa na wycieczkę kajakową. Dziwne jest, że o wyjeździe swoim z Grodna ni kogo nie powiadomili, wówczas gdy organizatorzy reklamowali przyjazd poznańczyków.

Jeżeli łodzie w Grodnie były rzeczywiście złe, można było sprowadzić bardzo dobre łodzie z Wilna.

Postępowanie wioślarzy AZS. poznańskiego wypadło niepoważnie, a spotkało się z oburzeniem publiczności grodzieńskiej.

Wycieczki z Druskienik do Wilna

Druskieniki goszczą w tym roku wyjątkowo wielką liczbę przyjezdnych z różnych stron Polski. Delegatura Zw. Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej, chcąc umożliwić kuracjuszom poznanie Wilna i Wileńszczyzny zorganizowała na początek kilka wycieczek turystycznych.

Pierwsza z takich wycieczek w ilości 40 osób przybyła w dniu 12 bm. o godz. 18 do Wilna na trzydniowy pobyt, przyczem równocześnie zwiedzi Troki i Werki. Następne wycieczki wyruszą z Druskienik do Grodna, Wilna i Białowieży.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie
Konto P. K. O. 146111

Kurjer Radjowy

Nowy program radjowy

W pierwszych dniach lipca odbyły się pod przewodnictwem mjr. Karola Krzewskiego dwudniowe narady głównej rady programowej Polskiego Radja, na których uchwalono program radjowy na sezon jesienno-zimowy.

Dyrektor Programowy Polskiego Radja min. Fr. Pułaski, omawiając najważniejsze wytyczne nowego programu, podkreślił, że rysem charakterystycznym przedłożonego programu jest znaczne wzmożenie jego ideowości. Dotychczas radjo starało się przedewszystkiem o objęcie największej ilości słuchaczy — obecnie nacisk położony jest na zaktualizowanie programów, na stworzenie z radja najlepszego źródła informacji oraz nadanie mu charakteru rozrywkowego. Celowi temu służy przedewszystkiem silnie zaznaczona decentralizacja programów, czyli rozszerzenie działalności stacyj regjonalnych. Dyrekcja Programowa Polskiego Radja dokłada wszelkich starań, aby oczyścić programy ze zbędnych komunikatów.

Wzmagające się poczucie obowiązków społecznych i państwowych radja pozwoliło na sformułowanie w tym sezonie ideowych podstaw programu radjowego. Ten kierunek znalazł szczególny wyraz w pracach wydziału muzycznego, który stara się rozbudzić życie muzyczne we wszystkich ośrodkach regjonalnych w Polsce. Również wydział literacki uczynił ważny krok w znaczeniu społecznem, nawiązując kontakt ze światem literackim.

W roku żałoby narodowej po zgonie Marszałka Piłsudskiego, przedłożony Głównej Radzie Programowej program na sezon jesienno-zimowy, przewiduje wpajanie jego ideologji w umysły i serca najszerszych mas społeczeństwa.

Kończąc swoje uwagi dyr. Pułaski złożył podziękowanie p. Halinie Sosnowskiej, której pracy zawdzięcza swe powstanie przedłożony program radjowy.

Prezes Głównej Rady Programowej mjr. Karol Krzewski, omawiając przedłożony Radzie do aprobaty program zwrócił uwagę na stałą tendencję zwiększania jakościowego i ilościowego programu rozgłośni regjonalnych, wyrażając równocześnie żal, że złe warunki lokalowe w Warszawie nie pozwalają na przedłużenie czasu nadawania w porze obiadowej. Omawiając stronę ideową programów Prezes zaznaczył, że została ona znakomicie sformułowana. Nad realizacją poszczególnych punktów programu radjowego, związanego z postacią Józefa Piłsudskiego, Główna Rada Programowa przeprowadziła obszerną dyskusję.

Przechodząc do spraw muzycznych Główna Rada Programowa wypowiedziała się przedewszystkiem w sprawie stosunku Polskiego Radja do Filharmonji Warszawskiej. Wszyscy obradujący poparli całkowicie akcję dyrekcji programowej, zmierzającą do ożywienia poważnego ruchu muzycznego na prowincji i do stworzenia własnej orkiestry symfonicznej. W nowej polityce muzycznej Polskiego Radja, która przewiduje transmisję 24 koncertów symfonicznych z Filharmonji Warszawskiej i 48 koncertów z Filharmonij prowincjonalnych, Główna Rada Programowa widzi przejaw społeczno-państwowej roli radja.

W dalszym ciągu dyskusji nad sprawami muzycznemi omówiono problem folkloru w radjo. Ponadto uskarżano się na dotychczasowy stan śpiewu artystycznego przed mikrofonem, domagano się wprowadzenia śpiewu wojskowego, prób mikrofonowych dla wszystkich kandydatów na wykonawców audycyj muzycznych oraz zaznajomiono się z proponowaną przez Wydział Muzyczny reformą koncertów Szopenowskich.

Żywą dyskusję wywołały naciski różnych instytucyj społecznych, narzucających radju całe programy propagandowe, niezawsze stojące na odpowiednim poziomie. Jest to jedna z bolączek programu radjowego. Rada, w trosce o jakość programu radjowego, powzięła uchwałę, w której wzywa dyrekcję programową do jeszcze bardziej krytycznego ustosunkowania się do żądań organizacyj społecznych wyzyskiwania mikrofonu Polskiego Radja.

Odczyty w językach obcych — według wskazań Głównej Rady Programowej, — oparte będą na wzajemnej wymianie, przyczem dążyć się będzie do nadawania odczytów w językach obcych linjami telefonicznemi, bezpośrednio do krajów zainteresowanych. Do czasu ostatecznego uregulowania tej sprawy nadawać się będzie jeden odczyt w języku obcym tygodniowo. W nauce języków obcych przez radjo zastosowana będzie metoda Berlitza. Wobec małego powodzenia nauki języków obcych przez radjo, Rada uchwaliła, iż jest to ostatnia próba lekcji języków przez radjo.

Ważne uchwały zapadły w czasie dyskusji nad odczytami dla rolników. Z inicjatywy Prezesa Rady postanowiono, że program dla rolników w niedziele odciążony będzie od zagadnień ściśle rolniczych, natomiast poświęcony będzie omawianiu bądź tego, co się dzieje na wsi, bądź też tego co się dzieje w miastach, a co interesuje wieś. „Dopóki nie wybudujemy specjalnej stacji dla wsi — brzmi uchwała — dopóty w niedziele należy nadawać odczyty na tematy ogólne, interesujące zarówno wieś jak i miasto.

W dyskusji nad sprawami literackiemi Polskiego Radja, Rada wyraziła zadowolenie spowodu starań Dyrekcji Programowej o wciągnięcie do współpracy nad programem radjowym możliwie najszerszego grona pisarzy polskich. Wypowiedziano się za utworzenie Klubu Literatów Radjowych oraz za zachęcanie pisarzy prowincjonalnych do pracy przed mikrofonem.

Bruno Walter dyryguje „Uprowadzenie z Seraju“ Mozarta

Polskie radjo przyjęło do transmisji w bieżącym sezonie szereg wspaniałych koncertów i oper z festiwa'u w Salzburgu, imprez, które stanowią najważniejsze zdarzenia z życia muzycznego świata. Między innemi transmitowana będzie dnia 21 bm. o godzinie 19.10 jedna z najpiękniejszych oper „Uprowadzenie z Seraju“ Mozarta. Audycja ta będzie prawdziwem przeżyciem dla radjosłuchaczy. Opera ta bowiem jest genjalnem połączeniem włoskiej Opera Buffa, niemieckiego „Singspielu“ i przedewszystkiem wspaniałego talentu Mozarta, który zdaje się swoją krwią serdeczną przepajać każde swe dzieło. Modne w tym czasie tematy egzotyczne, przedewszystkiem z życia Turków, względnie z wyobrażeń i życia tego narodu zaczerpnięte nabierają u Mozarta zupełnie innego sensu i wyglądu, jak u innych kompozytorów jemu współczesnych. Stają się one bowiem u tego wielkiego mistrza dramatem, baśnią, przepojonym prawdziwem, krwią pulsującem, życiem. Konstancja i służebna jej Blonde oraz Pedrillo, służący Belmonta, znajdują się w niewoli u Selima Paszy, Turka, który z zazdrością pilnuje swych niewolników. Ukochany Konstancji Belmonte postanowił uwolnić nieszczęśliwe ofiary Turka. W ogrodzie paszy napotyka na stanowczy opór starego sługi Selima, gburowatego Osmina. Dopiero zapomocą alkoholu, o którym Osmin, jako wierny sługa Allacha początkowo nawet słyszeć nie chce, potem jednak oprzeć się pokusie nie może, udaje się uśpić czujność Turka. Ale uprowadzenie, świetnie napozór przygotowane, nie udaje się. Niespodzianie jednak okazuje Selim pasza, który napróżno starał się o względy Konstancji, wiele serca i szlachetności. Wybacza mianowicie młodej parze nietylko nieudałą ucieczkę, ale obdarowuje ich nawet upragnioną wolnością. Taka jest zasadnicza treść opery. Nie dają się ująć w słowa przepyszne sceny komiczne opery. Znakomitą jest postać chytrego, a zawsze pomysłowego Pedrilla, rola charakterystyczna dla Opery Buffa. Pełne szlachetności, rzewności i prawdziwego piękna, są postacie Belmonta i Konstancji, znakomite odmalowanie ogólnego tła, środowiska. Całość, to arcydzieło muzyki scenicznej.

Lecz nietylko sama opera stanowić będzie w transmisji salzburskiej przedmiot najwyższego zainteresowania. Osoba dyrygenta Bruno Waltera absorbuje nas w równie wysokiej mierze. Walter, którego poznała w sezonie ubiegłym publiczność warszawskiej Filharmonji, to jeden z największych dyrygentów świata. W fanatycznej służbie dla sprawy muzycznej zapomina Walter o własnej osobie, wola kompozytora jest świętością nietykalną. Każda fraza muzyczna, każdy, choćby drobny szczegół, interpretacyjny otwiera zupełnie nowe horyzonty, olśniewa swą trafnością. Jeżeli można mówić o kongenjalności kompozytora i wykonawcy, to ma to miejsce właśnie u Bruna Waltera jako interpretatora Mozarta.

Dodajmy jeszcze że wykonawcami opery będą najlepsi śpiewacy oper niemieckich i austrjackich oraz słynna orkiestra Filharmonji wiedeńskiej, a przyznać musimy, że transmisja ta będzie dla wszystkich słuchaczy niebywałem zdarzeniem.

Radjomontaż groteskowy z Poznania

Sztuka radjowa, pomimo dziesięciu lat swego rozwoju jest dopiero w poszukiwaniu właściwego wyrazu. Szczególnie w dziedzinie słuchowisk odbywa się obecnie cały szereg eksperymentów. Tak się jakoś złożyło, że przez analogję do poszukiwań w dziedzinie teatralnej usiłowania stworzenia słuchowiskowej formy radjowej stoją obecnie pod znakiem muzyki i humoru. Niewątpliwie ciekawą próbą nowej formy radjowej będzie nadawany z Poznania w dniu 20 sierpnia o godzinie 21.00 radjomontaż groteskowy Stanisława Roya. W utworze tym wyróżnić należy trzy elementy: akcję dramatyczną, element wokalno-muzyczny oraz element groteskowy. Treść polega na tem, że stary murzyn Joe—kucharz okrętowy, który przez pewien czas był w Polsce i nauczył się trochę języka, odjeżdżając z Gdyni żegna się z otoczeniem i dzieli się wrażeniami.

Granica polsko-sowiecka

Granica polsko-sowiecka przecina ongiś organicznie ze sobą związane tereny białoruskie. Celem wycieczki reportera radjowego było zapoznanie się z warunkami bytu mieszkańców wsi, dworów i miasteczek tego obszaru, poznanie jego „nowej rzeczywistości“. Punktem wypadowym była krańcowa stacyjka pograniczna Olechnowicze z pustym dworcem i bardzo prymitywnym „hotelem“. Wędrówka przez Radoszkowicze i wzdłuż granicy sowieckiej została niespodzianie przerwana przez posterunek KOP-u, jako że sprawozdawca radjowy nie dopełnił wymaganych formalności związanych z pobytem na pograniczu. Końcowe etapy podróży, to jazda pod eskortą kopistów, od strażnicy do dowództwa odcinku, od dowództwa na posterunek policji. Reportaż natem specjalnie nie ucierpiał, wzbogaciwszy się o element przygody. Posłuchajcie co o tem opowie p. Teodor Bujnicki w swoim reportażu z cyklu „Wzdłuż granic Polski p. t. „Granica polsko-sowiecka“ w dniu 18 bm. o godzinie 18,45.

Ondyna Druskienicka

Romantyczna nazwa nimfy nadała tytuł pismu, jednemu z najdziwniejszych, jakie wychodzą w Polsce. Przedewszystkiem dlatego, że dożyło ono sędziwego wieku życia, około 100 lat, czem niewiele pism może się pochwalić. Ondyna bowiem wywodzi się z epoki romantyzmu. A powtóre, ponieważ wychodzi tylko w lecie i redagowana jest przez literatów, szukających odpoczynku nad brzegiem Niemna.

Szkic literacki na ten temat wygłosi Tadeusz Łopalewski z Wilna, w niedzielę dnia 18 bm o godzinie 16.45.

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

Słyszeliśmy więc Trembeckiego. A może poznaliśmy? Przyznajmy się szczerze bez fałszywego wstydu. Bo te wszystkie „fragmenty teatralne“ — to żywa, poparta przykładami historja literatury dramatycznej z nieodzownymi odsyłaczami.

Warto jednak na marginesie zwrócić uwagę na chaos, jaki w tych audycjach panuje.

Otóż świąteczne fragmenty teatralne są pępowiną, łączącą radjo z teatrem. Trudno prawda oderwać się od teatru, zwłaszcza, gdy się stoi przed nieznanem i przytem przed zamkniętą bramą w to nieznane. Ale resztki teatru w radjo mają do spełnienia inną misję, niż szukanie dróg „teatru wyobraźni“. Jest to misja pedagogiczna, wspomniana już historja literatury (która może być rozciągnięta na historję kultury). Fragmenty zaznajamiają nas z poszczególnemi pozycjami pięknej literatury dramatycznej z nieznanemi, zapomnianemi, oryginalnemi, ciekawemi, a nawet głośnemi i znanemi jej przejawami. Z reguły są zaopatrywane wstępem zaznajamiającym nas z twórcą, jego stosunkiem do współczesnych, pozycją w historji i t. d.

Jeśli jednak te wyjaśnienia, punkty styczne i rozbieżności między poszczególnymi autorami, mają się zazębiać — konieczne jest uporządkowanie, uszeregowanie. Wędrówka od Kraszewskiego, poprzez Mussela i Arystofanesa do Trembeckiego — nie ułatwi zsyntetyzowania tej historji. A przecie tak pojęte zadanie i cel tych audycyj — wydaje się jedyne słuszne. Bo do własnego wyrazu teatru radjowego — ta droga nie prowadzi.

Wróćmy do niedzielnego fragmentu z „Syna Marnotrawnego“. Omówiony wszechstronnie w zestawieniu ze swem poprzednictwem i spuścizną artystyczną i językową, opracowany starannie i wnikliwie — stanowi dodatnią pozycję naszego programu. Jedyne zastrzeżenie — to wrażenie pośpiechu, zamiast gorączki, zachłanności, jaka zdaje się panować w pierwszej części fragmentu. Barwność i różnorodność dźwiękowa i dyskretne podkreślenie muzykalności wiersza — oto godne podkreślenia walory.

W audycji dla wszystkich mieliśmy przykład współpracy literata z radjem. Ale chyba nie tej, której radjo szuka.

Bo Miłosz był wyraźnie zgorzkniały, kiedy układał tę audycję. Obawiał się widocznie patosu albo może podejrzenia o prowincjonalizm. Odbronzowił cały Montmartre pozbawił go iluzji, za którą Amerykanie, Anglicy (a kto wie, czy nie on sam) płacą ciężką monetą. Spokojnego kelnera jakiegoś „Chat noir“ odarł z czerwonej chustki, którą tamten nosił poto, by udawać apasza, by zabarwić swoją indywidualnością tę atmosferę „niesamowitości“. Czy mu słuchacze będą wdzięczni za to? Nie wiem.

Zrobił to wszystko z nonszalancją, en passant jakby, rzucając od niechcenia kilka trafnych uwag.

Akustycznie stworzy złudę tego nigdy nie zatrzymującego się pick-up'u. Typowe jawy na akordeonie, melodje karuzelowe — dobrane starannie. Nawet expilsion (zamiast expulsion) wymawiane było po polsku.

Niespodziankę i to miłą wyrządzono nam kolejną transmisją z obozu nad Naroczą. Po zeszłotygodniowej spod Hallerowa — to pobicie rekordu długości skoku. Zamiast piłowanego sprawozdania słyszeliśmy coś zajmującego, miłego, swobodnego i b. radjofonicznego. Reporter brał niewiele w tem udziału. Temwiększa jego zasługa, że potrafił wyczuć wdzięk tego, co przenika do mikrofonu. I już nie będziemy pytać o reżyserję. Bo tym razem transmitowano rzeczy nieuchwytne: swobodę, wesołość, szeroki oddech i wszystko z tem związane.

Najdziwniejsze to ta rewja, ponoć przygotowana na spektakl, z natury swej zresztą widowisko — była tak radjofoniczna. Ale nietrudno odkryć tajemnicę powodzenia — wyczuwało się wyraźnie swobodę i pewne nawet lekceważenie mikrofonu.

Na jedno tylko pragnę zwrócić uwagę reportera, na wyrażenia „podsłuchajmy rozmowy, oni tam nie widzą ukrytego mikrofonu“. Na taką przynętę nikt dziś nie poleci. Stoi facet i dmucha w mikrofon, że aż drży i go nie widzi. To bluff, z którym trzeba zerwać.

A teraz audycja muz.-słowna, twór stojący na pograniczu dwóch światów. Udramatyzowana historja o podróży do Hiszpanji, malowanej gorącym kolorytem pięknych melodyj. Najlepsza bezprzecznie była strona muzyczna. W słowie duża niewybredność, zbędny patos, a miejscami odstraszająca histerja. I to się nie trzymało kupy w charakterze, w nastroju. Nic więc dziwnego, że pani podróżna wychodziła co chwila na komikę. Gdyby całość w tym sensie pogłębić — byłaby lepsza. A tak? — Trochę zawiele dwuplanowości, tych „chodźmy na dół, obejrzyjmy to zbliska“ i t. d. Cała literatura wydaje się zbędna. Pragnęlibyśmy montażu o własnej wymowie bez balastu sytuacyjnego i wszystkich, związanych z tem przybudówek słownych.

W muzyce niewiele ciekawego. Grała orkiestra kameralna, wojskowa, śpiewała p. Czechowska, śpiewał p. Konter (zawiele hałasu a prawie nic), grał wreszcie duet fortepianowy Stołow—Chones.

Wileńscy Wiener i Doucet zawiedli. Kilka tygodni temu miałem okazję pisać o nich, że są niebanalni i szukają dróg wyjścia. Ostatnia ich próba zaprzeczyła moim przewidywaniom. Ale właściwie dlatego, że to było zrobione niedbale, mało elastycznie. Ludzie, którzy mają stanowczo więcej do powiedzenia w tej dziedzinie — mogli się zdobyć na więcej oryginalnych myśli w transkrypcji. Chciałoby się im uczciwie napsioczyć — ale za ten raz tylko. Bo tego, co poprzednio o nich powiedziałem — nie odwołuję.

RIKY.

Wiadomości gospodarcze

Rozwój owczarstwa na terenie działalności Wileńskiej Izby Rolniczej.

Akcja owczarska, zapoczątkowana przez Wileńskie Towarzystwo Rolnicze w roku 1927, następnie przejęta w roku 1929 przez Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych ostatecznie została ujęta w karby organizacyjne przez Wileńską Izbę Rolniczą w roku 1933.

Początkowo praca szła w kierunku uszlachetnienia owcy miejscowej — „wrzosówki“ — pod względem jakości wełny i okrywy kożuchowej. W pierwszym rzędzie wyłapywano odpowiednie sztuki o pożądanych cechach na rynkach miejscowych w obrębie 16 powiatów woj. wileńskiego i nowogródzkiego. Należy zaznaczyć, że tego rodzaju owiec spotyka się na terenie działalności Wileńskiej Izby Rolniczej zaledwie 0.56 pro mille.

Z tych wyłapanych na rynkach owiec zostały założone owczarnie „pepinjery“ w prywatnych majątkach, które mają za zadanie wytwarzanie materjału zarodowego przez ścisłą selekcję, odpowiedni dobór tryków i żywienie. Dzięki nieustannej pracy, zabiegom i energji inspektora Wileńskiej Izby Rolniczej, p. inż. Alfreda Terleckiego, Izba może poszczycić się bardzo dodatnim wynikiem akcji owczarskiej, posiada bowiem w obecnej chwili na terenie swej działalności i pod fachowem kierownictwem p. inż. A. Terleckiego 21 owczarń majątkowych oraz 35 kół hodowlanych drobnej wasności.

Do ksiąg rodowodowych wpisano około 2.000 owiec. Ogólny stan pogłowia owiec w obu województwach wynosi ca 700.000 sztuk.

Na czołowe miejsce wysuwa się owczarnia Naukowej Fundacji Żemłosławskiej w Żemłosławiu pod względem ilości, jakości i wyrównania stada oraz pod względem wytworzenia typu standardowego wrzosówki. Owczarnia żemłosławska, założona na jesieni roku 1928, obecnie posiada 6te pokolenie selekcyjne.

Wszystkie owczarnie i koła hodowla ne rozporządzają obecnie pierwszorzędnym materjałem hodowlanym „podrasowanym“ o zapewnionym zbycie na rynku krajowym. Wileńska Izba Rolnicza rokrocznie otrzymuje znaczne zapotrzebowania na materjał hodowlany owiec, co świadczy dobitnie o wzmagającem się zainteresowaniu hodowców owczarstwem i jego rozwojem.

Wzmagający się rozwój owczarstwa skłonił hodowców owiec do zorganizowania własnej spółdzielni. W roku 1932 odbyły się zebrania hodowców owiec w Podolszczyźnie i Łużkach pow. dziśnieńskiego, gdzie postanowiono ostatecznie zorganizować spółdzielnię mającą na celu przerób surowców owczych i sprzedaż gotowych wyrobów. Projektowana spółdzielnia miałaby za zadanie wziąć w swe ręce przerób wszystkich produktów owczych, jak wełna, skóry, mięso, jelita kości i t. p.

Spółdzielnia została zaprojektowana na bardzo zdrowych podstawach, bowiem **postanowiono liczyć wyłącznie na własne siły i nie dopuszczać do szablonowego uciekania się o zasiłki i subsyd ja rządowe lub samorządowe.**

Ten fakt należy mocno podkreślić, jako zasługujący na uwagę i mogący posłużyć za przykład w obecnym okresie kryzysu w rolnictwie.

Aby nie działać na ślepo organizatorzy spółdzielni powierzyli p. inż. A. Terleckiemu dokonanie próbnych przerobów i sprzedaży ich, udzielając na ten cel surowca wełny i częściowo gotówki na koszty przerobu. Próby w zupełności potwierdziły pokładane nadzieje i preliminowaną kalkulację. Pierwsze próbne samodziały znalazły zbyt i uznanie wśród szerszej publiczności, spółdzielnia otrzymała cały szereg zamówień, przyczem uzyskane ceny za samodziały **pozwalają wypłacać członkom spółdzielni ceny za wełnę o 100 proc. wyższe, niż na rynkach miejscowych i o 150 proc. wyższe od uzyskiwanych cen na jarmarkach wełnianych w Poznaniu.**

Wszystko to razem wzięte zadecydowało o przyśpieszeniu zakończenia prac organizacyjnych spółdzielni. 5 lipca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie założycieli Spółdzielni Przerobu Surowców Owczych, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością, na którem ukonstytuowały się władze w następującym składzie: pp. rektor prof. dr. **Witold Staniewicz** — Prezes Rady Nadzorczej, **Bohdan Dzierdziejewski** — zastępca prezesa, **inż. Mieczysław Snarski** — sekretarz, **inż. Wojciech Moraczewski** — Prezes Zarządu, **inż. Alfred Terlecki** i inż. Tomasz Zan — członkowie urzędujący. W sierpniu br. zostanie zalegalizowany statut Spółdzielni przez władze. Obecnie nowopowstająca Spółdzielnia rozporządza kapitałem obrotowym około 4000 złotych, zainteresowanie jakie wzbudza Spółdzielnia na terenie rokuje jej najpomyślniejszy rozwój.

Poza tkaninami samodziałowemi, które stale są na warsztacie, Spółdzielnia uruchomiła kursy trykotarskie w rejonie gminy Byteń i Dobromyśl. woj. nowogródzkiego, mające na celu dać zatrudnienie tamtejszej ludności, która ze względu na najlichsze grunta w tym rejonie, stale musiała być dokarmiana przez Rząd. W ten sposób Spółdzielnia przyczynia się do rozwiązania również doniosłych celów społecznych.

Ponieważ kwestja przerobu i zbytu wełny jest już praktycznie rozwiązana, Spółdzielnia przystępuje w najbliższym czasie do realizacji następnego punktu swego programu — przerobu i zbytu skór owczych.

Po legalizacji statutu przez władze Spółdzielnia odrazu będzie mogła przystąpić do realizacji swego pożytecznego programu dla naszych ziem. Władze Spółdzielni w szczególności p. rektor prof. dr. W. Staniewicz oraz p. inż. A. Terlecki, jako fachowiec, dają zupełną rękojmię rozwoju tej nader pożytecznej placówki.

W. Z.

—oOo—

Wzrost kosztów utrzymania w Warszawie.

(Iskra). Komisja dla badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie na posiedzeniu w dniu 9 sierpnia r. b. ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób w lipcu w porównaniu z czerwcem r. b wzrosły o 1,9 proc.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w lipcu 1935 r.

W miesiącu lipcu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazuja dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 12.231.357 zł. i osiągnęły na dzień 31 lipca b. r. ogólny stan 672.642.655 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu lipca br. PKO. wydała 56.149 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 lipca 1935 roku ogółem 1.752.255 czynnych książeczek.

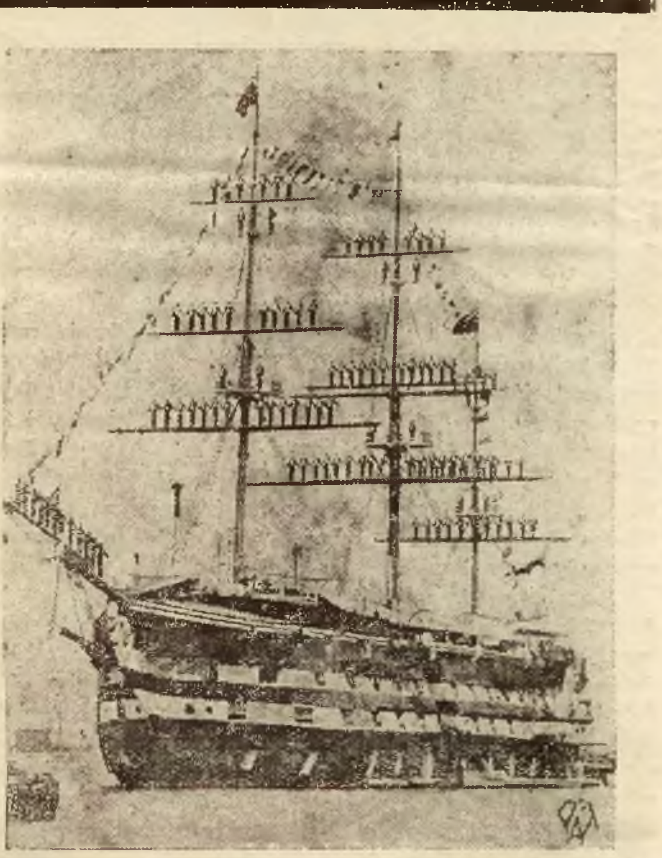
—oOo—

Zbiory lnu na Łotwie.

Łotewski monopol lnu opublikował dane oficjalne o tegorocznych zbiorach lnu na Łotwie. Według tych danych, zbiory tegoroczne lnu wyniosą ogółem 41.000 tonn surowca, co w porównaniu z ubiegłym rokiem oznacza poważne zwiększenie. Pod względem jakościowym 43 proc. zbiorów wypadnie dobrze, 45 proc. — średnio i 12 proc. poniżej stanu średniego. W ten sposób również i pod względem jakościowym tegoroczne zbiory lnu na Łotwie kształtuja się korzystniej, aniżeli w roku ubiegłym.

Ćwiczenia kadetów marynarki angielskiej

Efektowne ćwiczenia kadetów marynarki angielskiej na statku szkolnym „Worcester“ w zatoce Gleeuhythe podczas konkursu o złoty medal króla Jerzego V-go.



Halina Korolcówna 20

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Mama i tata. Jakoś się dziwnie wiążą z sobą. Tak jak Barsowie i Persowie. Wciąż się słyszy o mamie i tacie. Można o nich pisać, kursujących po całym Iranie, lub Bombay'u i jego powiecie. Wdzięczny temat dla dziecka tak daleko od swojej mamy i swego taty.

Każdy już po tym wstępie czeka sentymentalno - umoralniającej pogadanki na temat miłości rodzicielskiej. Albo chociaż jakiegoś logicznego, jeżeli nie matry monjalnego związku między mamą i tatą.

A tu nic podobnego. Łączy ich tylko wspólne pochodzenie z wyżyny Iranu. Tata jest w Bombay'u — mama po całej Persji.

Zaczniemy od taty. Kto raz wjechał w mury Bombay'u słyszy na każdym kroku — tata. Na ulicy pomnik taty. Muzeum księcia Walji? — gdzież tam — taty. Wszystkie cenniejsze zbiory są taty. Taty portret wita od progu.

Na wszystkich przyjęciach, bridgach i majongach jest pani tata. Na terenie pracy społecznej do dziś dnia rozbrzmiewa — tata. Wyjdź za miasto — wspaniałe lotnisko — naturalnie taty. Szkoła — taty. Tata jest wszędzie, chociaż dawno zjadły go sępy.

A mama rozbrzmiewa po całej Persji. W domach, na drogach, w tumanach opjum, dzwoni w dzwonkach wielbłądów, wiatr niesie przez pustynię — bo co drugi Pers ma na imię zaszczytnie Mohamed i z tego Mahomeda powstała potoczna mama, Mahma, hai Maahma.

Wróciłam do Persji tak przez tatę do mamy. Zostać, czy zmykać?

Chciałabym teraz tam być, gdy pierwsze róże zakwitną i rozśpiewają się słowiki. Zobaczyć Persję oczami Kayyam Omari. Przez pryzmat miłości i puharu pieniącego się winem. Takiej nie widzia łam.

Teraz stają przed oczami jak żywe dwa perskie dziewczątka w haremie i nudna, długa dysputa z niemi na temat kobiety w Persji. Przy nich płomiennooka Hinduska, walcząca z przesądem parda, żądająca praw.

Jakże głęboko niewolnictwo kobiet tkwi jeszcze w duszy wschodu. Panienki były z arystokratycznej rodziny. Studjowały, chodzą zawsze w czarnych czadrach, w swoich tylko apartamentach w europejskich sukienkach i jak wszystkie młode panienki najbardziej interesowały się chłopcami.

Właśnie jest przyjęcie, na którem ja jestem jedyną kobietą. Przyszło dwóch kuzynów. Przestały opowiadać o szkole, o sobie... jak dwa ptaszki szczebiocą Irani przez szparkę w kotarze przyglądając się młodym ludziom. Pytam, czy któryś się im podoba. Nie, nie wiedzą. Brat mówił, że ma dobry charakter — to wystarczy.

Może nawet zostanie mężem jednej z nich, jeśli brat zechce. Miłość przychodzi po ślubie, a rodzina umie wybrać męża. Najczęściej jest to kuzyn równy urodzeniem. Można go zobaczyć przez szparkę w kotarze, ale on twarzy wybranki nigdy nie widzi. Opowiadają mu siostry, lub matka.

Fotografji robić nie można, chociaż kobieta nie jest objektem wojskowym, ale zawsze nim może zostać po ślubie. Ile jest w tem obłudy, a ile prawdy, kto zgadnie? Snują się po ulicach naprawdę otulone w czadry, ale czarczaf jest tak niedbale odrzucony od czoła, że będąc młodym Persem podjęłabym się widzieć twarz wybranki rodu. Zresztą europeizacja idzie najszybciej w tym kierunku i zawsze piękność kusząca powłóczystem, zmysłowem spojrzeniem, tak na starych malowidłach, jak dziś na ulicy, chętnie zrzuca zasłonę z pięknej twarzy.

A Indyjskie parda kryje się w domu zacofanych bogaczy, bo w polu, w lesie, w miastach kobieta ma odkrytą twarz i nawet nieraz głowę. Miałam przyjemność poznać pewną maharani, — ta miała prawo pokazywać twarz i rozmawiać tylko z mężczyznami równemi jej stanowiskiem i urodzeniem — lub królem Anglji. Śmiertelny Europejczyk nie mógł spojrzeć w jej brunatne oczy.

Kobiety mahometańskie na północy Indyj mają naprawdę solidne zasłony. Chodzą w białym perkalowym dzwonie z kratką jedynie na oczy, ale to się widzi tylko w miastach. Na wsi wszędzie jest jakoś prościej i bezpośredniej. Wszystkie mają odkryte twarze, moc błyskotek i kolczyków. Różnią się tem od Hindusek, iż noszą bardzo obcisłe długie spodnie i pół sari. Gdy rosła jest i smukła — wygląda ślicznie.

Niemniej pełne wdzięku są cygańskie marszczone spódnice Hindusek, lub ich powłóczyste sari.

(D. c. n.)

Święto w Trokach.

W związku z przypadającem na dzień 15 bm. świętem Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny w Trokach odbędzie się doroczny odpust, do którego czynione są już przygotowania. W dniu tym oczekiwane jest przybycie do Trok około 100 procesyj oraz kilku tysięcy pątników.

—oOo—

Pogoda ufa „Ufie"

Wczorajszy piękny słoneczny dzień został wykorzystany w pełni przez bawiącą w Wilnie ekspedycję „Ufy". Pogoda dla zdjęć wyjątkowo dobra jak na nasze kapryśne atmosferyczne warunki. Chciałoby się poprostu powiedzieć, że ufa... „Ufie".

Goście skwapliwie wyzyskali pomyślną aurę, robiąc masę zdjęć. Sfilmowano kompleks gmachów uniwersytetu, szereg kościołów (św. Jana, św. Kazimierza i t. d.), klasztor Misjonarzy na ul. Subocz, Ratusz, Ostrą Bramę;, Hale Miejskie, dom metropolitalny, zaułek Bernardyński, zaułek Kazimierzowski i inne.

Pozatem ekspedycja odbyła tournee po okolicach Wilna, szykując się do zdjęć na naszej prowincji. Jutro — jeśli naturalnie w dalszym ciągu pogoda będzie służyła — ma dojść do skutku t. zw. puszczanie wianków na Wilji. Przy utrwalaniu na taśmę filmową tego obrazu jak i w następnych ekspadach ma towarzyszyć „ufiarzom" p. Wyszyński z Warszawy w miejsce referenta prasowego Ministerstwa Komunikacji p. Łosia, który opuścił wczoraj Wilno. *am.*

Rekurs płatniczy można przesyłać listem zwykłym

Władze skarbowe udzieliły wyjaśnienia, dotyczącego składania odwołań podatkowych. Stwierdzają, że równoznaczny z nadaniem listu poleconego zawierającego rekurs jest także wysłany pocztą list zwykły, o ile na podstawie stempla pocztowego można niezbicie ustalić datę wysłania, konieczną dla sprawdzenia czy płatnik zachował termin przysługujący mu do wniesienia rekursu.

Nienotowana frekwencja dzieci na kolejach

W ciągu pierwszych kilku dni stosowania przez P. K. P. bezpłatnego przewożenia dzieci kolejami na wszystkich odcinkach wileńskiej dyrekcji kolejowej panował bardzo ożywiony ruch. Rzadko kiedy spotyka się w pociągu takie liczby dzieci, jak obecnie. Jak obliczają, na terenie dyrekcji wileńskiej w pierwszym dniu bezpłatnego przewożenia dzieci wyjechało około półtora tysiąca opiekunów, przewożących około 3000 dzieci.

Żeńskie obozy strzeleckie pod Grodnem

10 b. m. zakończony został kurs grupy obozów żeńskich PW. Związku Strzeleckiego w Grandziczach pod Grodnem. Kurs trwał miesiąc. Słuchaczek było 650 z terenu całej Polski (Wilno, Warszawa, Lublin, Kraków, Lwów, Łuck, Śląsk, Poznań), przeważnie komendantki okręgów i podokręgów oraz instruktorki — przeważnie nauczycielki ze szkół powszechnych.

Na zakończenie obozu odbyła się odprawa komendantek i kierowniczek Wydziału Pracy kobiet, na którą przybyło przeszło 100 delegatek ze wszystkich stron Polski.

Rozgromienie herbaciarni przy Halach Miejskich.

Onegdaj około godz. 10 wieczorem do herbaciarni Jankiela Klapa przy ul. Bazyljańskiej 4, wstąpiło dwóch jegomościów, z których jeden ubrany był w mundur żołnierza. Zażądali kolacji. Po kolacji, której koszt wynosił 1 zł. 60 gr. zbliżyła się do stolika córka właściciela herbaciarni, pełniąca obowiązki kelnerki i poprosiła o uregulowanie rachunku. Wówczas jeden z gości wyraził się obelżywie pod jej adresem. W obronie córki odezwał się ojciec. Wówczas jeden z gości spoliczkował go, drugi zaś wydobył bagnet i uderzył nim Klapa po głowie. Był to tylko początek awantury. Następnie nieznajomi rozgromili całe urządzenie herbaciarni. Stłukli, rzucając w Klapa, ponad trzydzieści talerzy, 48 szklanek, 22 butelki z kwasem, kilka syfonów, szereg butelek z piwem i pobili 8 szyb okiennych.

Cała herbaciarnia przedstawiała okropny widok zniszczenia. Na podłodze pełno było odłamków szkła, talerzy, tłuczonych butelek. Wszystko to było obryzgane krwią. Krwią obryzgany został nawet sufit knajpy.

Rozpaczliwe wołania żony i córki Klapa zwróciły uwagę przechodniów, którzy zaalarmowali pierwszy komisarjat P. P. Na miejsce wypadku wysłano niezwłocznie dwóch posterunkowych, którzy po dłuższym wysiłku zdołali obu awanturników unieszkodliwić i odstawić do aresztu. Dodać należy, że byli oni całkiem trzeźwi.

Ciężko pokaleczonego Klapa przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego gdzie udzielono mu pomocy, a następnie skierowano do szpitala. (c)

Tragiczny wypadek

Kisiel Romuald, m-c wsi Pieresiółka, gm. Porzecze, jadąc wozem załadowanym, założył sobie lejce na szyję, chcąc mieć wolne ręce. W trakcie mijania się z drugim wozem, zwisające lejce, zaczepiły się o przejeżdżający wóz i zacisnęły się dookoła szyi Kisiela. Nawpół uduszony spadł on na ziemię i doznał tak poważnego uszkodzenia gardła, że przewieziony do szpitala miejskiego w Grodnie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Sięgnęli do kieszeni...

Dzień był pogodny. W duszy Kowzy Ludwika „rozbiła się bańka i masło pociekło po wszystkich arterjach samomiłości". Przeźroczyste jak spirytus niebo dopełniało całości, budząc w duszy Kowzy pragnienie życia i użycia. Żyć — nie umierać!

Poczciwiec rozglądał się w zachwycie na prawo i lewo, szukając kogoś, z kim mógłby podzielić się migdałami szczęścia. wreszcie wykrzyknął:

— A, bratki kochane, to wy? Nu i jak żyim, co słychać?

Bracja Kurowscy pozwolili przyjacielowi potarmosić się włochatemi łapami, splunęli kilka razy i odrzekli:

— A, ot i życia. Człowiek bije sie jak ryba ob lod.

— Co tam lód-szmut! — żachnął się Kowza — chodźcie lepiej łyknim po czarce.

— I my z chlebem nię jemy — zapewnili braciszkowie.

Po chwili karczma żyrmuńska chwiała się od głośnej rozmowy i wykrzykników. Siedzącej przy stole trójce kurzyło się z czupryn, dyskusja przybierała gwałtownje w namiętności i co chwila rozlegał się trzask udezrzenia pięścią w stół. Szynkarz łypał ze zdziwienia oczami i wyciągał co chwila spod lady butelkę dystylowanej, przeźroczystej.

Niebawem jeden z braciszków złożył na łysej czaszce Kowzy pierwszy pocałunek, wślad za czem poszły uściski mocnych, żylastych rąk, zapewnienia o dozgonnej przyjaźni i t. d., poczem wesoła trójka powstała od stołu. Pożegnanie dobiegało końca. Jeszcze Kowza zdążył zauważyć:

— Bratki, daj Boże, żeb każdy tak żył w zgodzie, jak my.

Lecz po pożegnaniu Kowza zmienił zdanie. Sięgnął ręką do kieszeni i natychmiast wytrzeźwiał. Okazało się że mili braciszkowie wyciągnęli mu z kieszeni 60 złotych. Nazajutrz Kowza z duszą zalaną żółcią zameldował o wydarzeniu na posterunku PP.

— Rodzonemu bratu nie wierz! — powtarza powziętą od tragicznego dnia dewizę.

Jotha

Na wileńskim bruku

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Wczoraj wieczorem zatruła się esencją octową niejaka Emilja Lalko zam. przy ul. W. Pohulanka 27. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją karetką pogotowia ratunkowego do szpitala żydowskiego.

Powodu zamachu samobójczego narazie nie ustalono. (c)

PRZEBITY BAGNETEM.

Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe dostarczyło do szpitala żydowskiego niejakiego Edmunda Wołoszewicza z ciężką raną brzuszną Okazało się, że Wołoszewicz posprzeczał się z jakimś żołnierzem, który w czasie kłótni wbił bagnet w brzuch przeciwnika. Stan rannego jest groźny. O wypadku powiadomiono żandarmerję. (c)

ECHA ZABÓJSTWA PRZY ULICY LEGJONOWEJ.

W sprawie tragicznego wypadku przy ulicy Legjonowej, gdzie został zabity w czasie bójki niejaki Szostakowski, zatrzymana została wczoraj żona poszlakowanego o zabójstwo Szostakowskiego, M. Kodeszowa zam. ostatnio przy ul. Kijowskiej 33.

Kodeszowa oskarżona jest o czynny współudział w tragicznej bójce, zakończonej śmiertelnym epilogiem. (c)

AWANTURA W TEATRZYKU „REWJA".

Wczoraj wieczorem w teatrzyku „Rewja" doszło do wielkiej awantury. Dyżurny strażak zauważył, że w czasie przedstawienia, niektórzy na galerji palą papierosy. Kiedy strażak zbliżył się do jednego z palących i wezwał go do zaprzestania palenia, ten spoliczkował strażaka. Wówczas strażak pod wpływem doznanej zniewagi, wydobył siekierkę strażacka i rzucił się na napastnika.

Powstała awantura, której kres położyła policja. Ponieważ awanturnicy insynuowali strażakowi, że jest pijany, przesłano go do pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz stwierdził, że strażak jest zupełnie trzeźwy. (c)

ECHA ZABÓJSTWA NA ROSSIE.

Wczoraj donieśliśmy o zabójstwie na ul. Rossa, gdzie trzech opryszków wtargnęło do sklepu p. Krasowskiej, zdemolowało go, a następnie ciężko poraniło 30-letniego syna p. Krasowskiej, Dyonizego, który po przewiezieniu do szpitala zmarł. Jak się okazało najścia na sklep p. Krasowskiej dokonano w celach rabunkowych.

Wczoraj sprawców krwawego napadu osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

Na marginesie tego wypadku warto zaznaczyć, że ostatnio w mieście znacznie zwiększyła się ilość wypadków nożownictwa. Niema prawie dnia, by jacyś opryszkowie kogoś nie porżnęli.

REKWIZYCJA BRONI.

W dn. 10 bm. w mieszkaniu Żukowskiego Wiktora — rusznikarza, Mała Środkowa 14, znaleziono broń, a mianowicie: 2 dubeltówki, 2 karabiny wojskowe, 2 flowery, 4 lufy do karabinów, 1 pistolet do rakiet, 5 naboi karabinowych i 2 bębenki do rewolwerów. Broń zarekwirowano. (c)

Kolporterzy fałszywych dolarów przed sądem

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznał w tych dniach sensacyjną sprawę. Na ławie oskarżonych zasiedli niejaki M. Tenenbaum oraz Jakób Abramowicz z Horodenki pod zarzutem kolportowania fałszywych dolarów. Sprawa ta przedstawia się następująco: Tenenbaum spowodu ciężkich warunków materjalnych zmuszony był do przerwania studjów na uniwersytecie we Lwowie i szukać zarobku. Zrealizowawszy po sprzedaży rzeczy kilkadziesiąt złotych, udał się do Warszawy w nadziei znalezienia jakiejś pracy. Nie powiodło mu się. Poszukiwania były bezskuteczne. Pewnego razu, siedząc przy kolacji w restauracyjce, poznał jakiegoś starszego pana przed którym zwierzył się ze swej ciężkiej sytuacji.

— Mam dla pana propozycję — odpowiedział po krótkim namyśle nieznajomy. — Pan i tak nie ma wyjścia. Niech pan przystąpi do rozpowszechniania fałszywych banknotów dolarowych, w które pana zaopatrzę. Ręczę, że pan ładnie zarobi.

Tenenbaum zgodził się. Udał się spowrotem do Horodenki, wziął do spółki swego kolegę, znajdującego się w tak samo ciężkiej sytuacji materjalnej, poczem obaj przyjechali tu i zaczęli kolportować falsyfikaty, podając się za kupców z Ameryki.

Narazie „interes" poszedł dobrze. Szczególnie w Nowogródku i Baranowiczach rozpowszechnili bardzo znaczną ilość falsyfikatów. Policja wpadła na ich trop.

Obaj kolporterzy fałszywych dolarów zostali aresztowani w Wilnie w chwili, gdy spożywali śniadanie w bufecie pierwszej klasy dworca osobowego w Wilnie. W czasie rewizji znaleziono przy nich znaczną ilość 5 i 10-dolarowych sfałszowanych banknotów.

Wobec tego, że większość poszkodowanych pochodziła z Baranowicz, przesłano ich tam i tam sesja wyjazdowa Sądu Okręgowego w Nowogródku rozpoznała sprawę.

Tenenbaum i Abramowicz skazani zostali na trzy lata więzienia każdy.

Wczoraj sprawa ich znalazła się w apelacji.

Sąd Apelacyjny biorąc pod uwagę szereg okoliczności łagodzących skazał Tenenbauma na 2 lata więzienia a Abramowicza na 1 rok.

Głupi żart kija wart

Jan Pietrulewicz (Połocka 22) padł ofiarą niesmacznego żartu. Przyjaciele „dla żartu" wlali mu do „jednego służbowego" amonjak zamiast wódki.

Pietrulewicz wypił zawartość jednym haustem, i padł na ziemię, wijąc się w boleściach. Wezwano karetkę pogotowia, które przewiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Jakóba.

Przeciwko sprawcom „żartu" wytoczono sprawę.

Szyldy szydzą

Przyzwyczailiśmy się, że nad sklepem rzeźnika wisi szyld z dostojnym profilem wieprza, nad pralnią kokietują olśniewającą bielą pokręcone w girlandkę męskie sztywne kołnierzyki, a okno szewca zdobi szykowny damski pantofel.

Taka galerja, haczek reklamowy, dekoruje wszystkie ulice i to nietylko w opowiadaniach babki o jej mieście rodzinnem — ale i teraz u nas w Wilnie.

Malunki robią swoje. Działają. Wywierają nawet pewne wrażenie. A o to przecież firmie chodzi. Ale wrażenia są rozmaite. Rzadko się zdarza niemieć z zachwytu, często natomiast można zdębieć z przerażenia.

Nie chcąc w niczem uwłaczyć zacnym kolegom imć. Kilińskiego dziwimy się zawsze, czemu to ich buty z szyldu mają rachityczne kształty, a obcasy nieodmiennie lecą wtył. Czemu biust damy z nad piwiarni znajduje się na szyi — i czy ją to boli. I czemu wieprz masarza ma brewki „uregulowane" á la hollywoodzka diwa?

Zresztą nietylko w twórczości malarskiej panuje rozbrat z perspektywą, proporcjami i sensem, ale i w dziedzinie napisów zupełna anarchja stylu i gramatyki.

Niektóre szyldy „biorą" na egzotykę. Czyż to nie pełne swoistego wdzięku? — Pewien prekursor reformy gramatycznej tak zachęca do swego „interesu": „Sprzedasz obuwia i reperacia galoszy", gdzieindziej nęcą nas „rużne zakonski", „pralnia chemiczna oraz apollo", i dobija mechanik z Wileńskiej demonicznem „oszczeniem łyżew".

Tyle się mówi o nadprodukcji inteligencji, o nędzy ludzi średnio wykształconych. Czyż nie otwiera się dla nich pole zarobku? Oczywiście do tej inteligenckiej inwencji możnaby mieć już zaufanie, chyba że taki „radca szyldowy" zarażony będzie panującą w Wilnie epidemją „indywidualizmu" zaimkowego.

W całej Polsce obok „się" istnieje „mnie". „Mię" stanowi przednią połowę wyrazu „mięta", „miętosić" i „między" albo „mięso". Samopas występuje tylko w Wilnie. Tu mówi się i pisze:

„On mię"... — „mnie" jednak!

Wab.

—oOo—

NADESŁANE.

Do żydowskiego społeczeństwa w Wilnie

Niżej wymienione Organizacje i Zrzeszenia, skupiające przytłaczającą większość ludności żydowskiej w Wilnie, oświadczają, że jedynym żydowskim kandydatem do Sejmu Rzeczypospolitej jest Rabin Izaak Rubinsztejn, jeden z najgodniejszych przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego w Polsce, który przez dwie kadencje godnie piastował urząd Senatora Rzeczypospolitej Polskiej i wielokrotnie z wielką powagą reprezentował społeczeństwo żydowskie jak w kraju tak i zagranicą.

Rabin Rubinsztejn jest jedynym kandydatem żydowskim, mogącym uzyskać potrzebną ilość głosów ze wszystkich warstw społeczeństwa żydowskiego w Wilnie bez różnicy przekonań i stanu.

Jednocześnie oświadcza się kategorycznie, że w razie, gdyby naskutek zabiegów jakiejkolwiek grupy ludzi została postawiona na listę jakakolwiek inna kandydatura żydowska, niżej wymienione Organizacje i Zrzeszenia będą czynnie wszelkiemi siłami zwalczać narzuconego społeczeństwu żydowskiemu kandydata.

Ewentualne wystawienie innego kandydata żydowskiego wywołałoby ogromne rozgoryczenie wśród ludności żydowskiej i spowodowałoby wstrzymanie się Żydów od głosowania.

Wszystkie Organiz. Sjonistyczne w Wilnie
Organizacja „Mizrachi"
Organizacja Sjonistów Rewizjonistów
Związek Przemysłowców i Kupców Leśnych
Związek Żydowskich Kupców Drobnych
Centralny Związek Rzemieślników Żydów

Powyższa uchwała została powzięta przez wszystkie wymienione organizacje jednomyślnie.

Podobną odezwę wydał do ludności żydowskiej również żydowski Zw. Właścicieli Nieruchomości.

Pozatem Związek Inżynierów Żydów upoważnił swego przedstawiciela w kolegjum wyborczem głosować tylko za Rabinem Rubinsztejnem.

—oOo—

Stan konta w P.K.O. i Bankach na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan konta z dnia poprzedniego złotych 26040.13.

Mikołaj Epsztejn w Wilnie — 10.00.

Samuel Gordon-Bakszt w Wilnie — 5.00.

Polskie Zakłady Philips w Wilnie — 30.00.

Dom Handlowy P. Kalita i S-ka w Wilnie — 14.00.

Sąd Grodzki w Głębokiem — 13.85.

Biuro Inkasowe Zrzeszenia Tow. Ubezp. od Ognia w Wilnie — 11.00.

Dominik Jakubiszyn w Wiszniewie koło Świra — 10.00.

Kierownictwo Szkoły Powszechnej w Jeremiczach nad Niemnem — 18.70.

Stan na dzień 13 sierpnia rb. zł. 26.152.68.

KRONIKA

Wtorek 13 Sierpień

Dziś: Hipolita i Kasjana MM.
Jutro: Euzebjusza kapł.

Wschód słońca—godz. 3 m. 51
Zachód słońca—godz. 6 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 12.VIII. 1935 r.

Ciśnienie — 760
Temp. średn. + 22
Temp. najw. + 26
Temp. najn. + 11
Opad —
Wiatr — cisza
Tend. barom. — spadek
Uwaga: — dość pogodnie.

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIM-a do wieczora 13. VIII. 35 r.:

W całym kraju pogoda słoneczna. W godzinach popołudniowych. począwszy od dzielnic zachodnich, skłonność do burz i przelotnych deszczów.

Ciepło.

Najpierw słabe, później umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

RUCH POPULACYJNY.

ZAŚLUBINY: Mieszko Antoni, Ryszard — Danowska Regina.

ZGONY: Żynder Bernard, Połukart Jan, Szczęsnowicz Antoni, Przybylski, Torwist Abram, Barszczurski Stanisław, Dobkiewiczowa Marja, Krassowski Dyonizy, Szyłabryt Marja, Sznajder Chana.

— PRZYBYLI DO WILNA DO HOTELU GEORGES'A: Surgost Marja, lekarz ze Lwowa; Ostrowski Dezydory z Warszawy; Krasowski John z Ameryki; Porowski Ludwik, inż. z Hajnówki; Labocha Tomasz, leśniczy z Białowieży; Zdankowski Wit, dyr. fabryki z Warszawy.

OSOBISTA

— NACZELNIK WYDZIAŁU SAMORZĄDOWEGO Urzędu Wojewódzkiego wileńskiego p. Józef Rakowski powrócił z urlopu odpoczynkowego i objął urzędowanie.

ADMINISTRACYJNA

— STAROSTA GRODZKI W TRYBIE ADMINISTRACYJNO - KARNYM UKARAŁ trzydniowym bezwzględnym aresztem dorożkarza Józefa Narkiewicza (Żelazna Chatka 13) za bójkę po pijanemu. wywołaną na postoju dorożek przed dworcem kolejowym.

Józefa Spoćkę, mieszkańca wsi Surynty, gm Kraśne, grzywną w wysokości 20 zł. z zamianą na 5 dni aresztu oraz odszkodowanie na rzecz poczty za bezprawne przewożenie poczty.

Izraela Chononą, mieszka- [illegible] -ańca wsi Leśniki, gm. [illegible], grzywną w wysokości 10 zł. z zamianą na trzy dni aresztu za jazdę rowerem bez sygnału i najechanie niewiasty na ulicy Niemieckiej.

Pozatem ukarani zostali grzywną w wysokości zł. 50 z zamianą na 3 dni aresztu liczni właściciele domów oraz rządcy domów za antysanitarny stan posesyj

MIEJSKA

— Z NAD WILJI. Roboty około budowy bulwaru nadbrzeżnego na Antokolu żwawo posuwają się naprzód. W bież. roku przewidywane jest doprowadzenie nasypu do bożnicy żydowskiej na Antokolu.

Przy okazji należy zwrócić uwagę na następującą rzecz. Odcinek powyższy jest gęsto usiany przystaniami różnych towarzystw wioślarskich, a ponadto przy ul. Brzeg Antokolski w różnych podwórkach przechowuje się dużo łodzi kajakowców „dzikich“, którzy nie należą do żadnych zrzeszeń sportowych, Wobec tego należy w tem miejscu urządzić gęściej, niż gdzieindziej. zejścia ze skarpów, w przeciwnym bowiem razie skarby będą stale uszkadzane przez sportowców, dźwigających kajaki po stromem zboczu i żadne zakazy skutku nie odniosą.

Nim jeszcze roboty nie są zakończone — należy tę okoliczność wziąć pod uwagę. (f)

WOJSKOWA

— NOWY KOMENDANT P. K. P. Wczoraj objął urzędowanie nowomianowany komendant PKU Wilno—Miasto mjr. Łaszkiewicz z 1 p. p. Leg. Dotychczasowy komendant mjr. Ossowski, jak wiadomo, odszedł do dyspozycji d-cy O. K. III.

RZEMIEŚLNICZA.

— KONFERENCJA STARSZYCH CECHÓW. 15 b. m. odbędzie się konferencja starszych cechów województwa wileńskiego poświęcona omówieniu najaktualniejszych zagadnień rzemiosła Wileńszczyzny. W czasie konferencji p. wojewoda wręczy zasłużonym rzemieślnikom odznaczenia, nadane przez p. ministra Przemysłu i Handlu „Odznaka za Wybitne Zasługi w Rzemiośle“.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Gimnazjum Zawodowego** w Wilnie ul. Kopanica 5 z wydziałami mechanicznym i elektrycznym podaje do wiadomości, iż egzamina wstępne do klas pierwszych odbędą się w dniach od 16 sierpnia 1935 r. do 24 sierpnia włącznie.

Od kandydatów wymaga się:

1) odpowiedniego rozwoju fizycznego i umysłowego, 2) wieku od 14 do 17 lat, 3) ukończenia conajmniej 6-ciu oddziałów 7miu lub 6-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej.

Sprawdzający egzamin wstępny obowiązuje wszystkich kandydatów. Egzamin piśm. obowiązuje z języka polskiego, arytmetyki z gemetrją i rysunku.

Przy egzaminach języka polskiego sprawdza się przygotowanie kandydata z historji, przy egzaminie z geografji z przyrody.

Podania należy składać na imię Dyrekcji do dnia 14 sierpnia włącznie rb.

Do podania należy załączyć: 1) świadectwo szkolne, 2) metrykę urodzenia, 3) 5 złotych za egzamin wstępny.

Badania lekarskie przeprowadzi lekarz szkolny w dniu 16-go sierpnia rb. o godz. 8 rano.

Zgłaszający się do egzaminu winni mieć własne ołówki rysunkowe i obsadki.

RÓŻNE.

— CECHY RZEMIEŚLNICZE. Na terenie województwa wileńskiego istnieje ogółem 52 cechy rzemieślnicze, chrześcijańskie i żydowskie. Z tej liczby na terenie Wilna znajduje się 25 cechów: 14 chrześcijańskich i 11 żydowskich.

RADJO
WILNO

WTOREK, dnia 13 sierpnia 1935 roku.

6,30: Pieśń: 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka. 6,50: Muzyka „Sierpniowy poranek“; 7,20: Program dzienny: Pogadanka sportowo-turyst. D. c. muzyki; 8,20: Program dzienny; 8,25: Giełda rolnicza: 8,30: Przerwa; 11,57: Czas: 12.00: Hejnał: 12.03: Kom. met. 12,05: Dziennik południowy; 12,15; Fragm. z „Gondolierów“ Sullivana; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Trio bałałajkowe, 13,30. Z rynku pracy; 13,35: Przerwa; 15,15: Menuety; 15,25: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15,50: Utwory na klarnet; 16.00: Skrzynka P, K. O. 16,15: Piosenki ludowe; 16,50: Odcinek prozy; 17,00: Muzyka z płyt; 17,05: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 18,00: Promienie kosmiczne; 18,10: Minuta poezji. 18,15: Cała Polska śpiewa; 18,30: Ze spraw litewskich; 18,40: Chwilka społeczna; 18,45: Z francuskiego kabaretu; 19.00: Jak spędzić święto? 19,10: Program na środę; 19,20: Koncert reklamowy; 19,30: Utwory fort. 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Tylko pokręcić i już — felj. Wandy Boyé; 20,10: Muzyka duńska; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21,00: Piękny sen; 22,00: Beethoven — Symfonja pasterska; 22,30: Wiadomości sportowe. 22,40: Mała Ork P. R. 23.00: Kom. met. 23,05: D. c. Małej Ork. P. R.

ŚRODA, dnia 14 sierpnia 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poranny. Pogadanka sportowa. Muzyka. 8.20: Program dzienny. 8.25: Wskazówki praktyczne. 8.30—11.57: Przerwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.05: Kom. met. Dziennik południ. 12.15: Dla naszych letnisk. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Tak śpiewał Caruso. 13.30—15.15: Przerwa. 15.15: Audycja dla dzieci: „O samochodzie co jechał na wieś“. 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15,30: Muzyka operetkowa. 16.00: Przystań bezdomnych — reportaż z domów noclegowych dla kobiet w Londynie. 16.15: Koncert solistów. 16.50: Codzienny odcinek. 17.00: Mała Ork. P. R. 18.00: Wesoły skecz p. t. „Pani wraca z letniska“. 18.15: Cała Polska śpiewa. 18.30: Przegląd litewski. 18.40: Chwilka społeczna. 18.45: Obój i klarnet. 19.05: Program na czwartek. 19.15: Koncert reklamowy. 19.30: Recital śpiewaczy Zofji Fabry. 19.50: „Chleb“ — reportaż. 20.00: „Walka ze szkodnikami i chorobami roślin“. 20.10: Na radjowej plaży. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00: Koncert Chopinowski. 21.30: Świat się śmieje. 21.40: Recital śpiewaczy Józefa Wolińskiego. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Mała Ork. P. R. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dnia, 13 sierpnia b. r. o godz. 8.30 wiecz. — w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem wspaniała komedja amerykańska w 3-ch aktach (4 obrazach) p. t. „Klub Kibiców“ w reżyserji i z udziałem p. Wł. Czengery. Ceny zniżone. Kasa zamawiań w Teatrze na Pohulance czynna o g. 5-ej wiecz.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO BERNARDYŃSKIM.

— **Pożegnalny występ artystów scen warszawskich M. Malickiej i Z. Sawana.** Dziś, we wtorek, dnia 13 sierpnia b. r. o godzinie 8.30 wiecz. po raz ostatni gościnnie wystąpią pp. M. Malicka i Z. Sawan w doskonałej komedji w 3 aktach Niewiarowicza p. t. „I co z takim robić?“ Kasa zamawiań w Teatrze Letnim czynna od godz. 5-ej wieczór.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, we wtorek 13 sierpnia po raz drugi w okresie pomyślnych tegorocznych żniw „Rewja“ gra w dalszym ciągu okolicznościowy program p. t. „Dożynki“ z udziałem pp. Duranowskiej, Janowskiego, Relskiej, Ostrowskiego, Janaszków, Gronowskiego, Wajnówny. Czerwińskiego i całego zespołu.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6 min. 30 i 9 min. 15.

Rozkład jazdy autobusów Wilno—Święciany—Brasław

Z dniem 10 sierpnia 1935 r. rozpoczęły kursować autobusy na linji Wilno—Święciany—Brasław przez Miegieljany, Twerzecz, Widze — Opsy.

Odjazd z Wilna o 16, przyjazd do Brasławia o 23,30.

Odjazd z Brasławia 0,30, przyj. do Wilna 8 rano.

Uwaga: Książka zażaleń na obsługę autob. znajduje się u konduktora. **F-ma Szelubski.**

Kina i Filmy

„KUSZENIE SZATANA“ „KOCHAŁAM GO“ (Kino Pan).

Film „Kuszenie szatana“ ujęty został przez reżysera nie w sposób filmowy, lecz raczej teatralno - operowy. Teatrem tchną starannie zresztą zbudowane dekoracje oraz metoda gry artystów, ustawienie grupowe. Operą — liczne wstawki śpiewacze, jakieś specjalnie uroczysto-powolne tempo akcji idjalogów. Sceny kuszenia przez szatana mnicha — są bardzo naiwne. Zresztą— cały ten film nakręcony został specjalnie dla Mojici. Jego wyjątkowe warunki zewnętrzne i przepyszny, miękki, doskonale wyszkolony głos oraz muzykalność i subtelność w oddaniu każdej melodji — są atrakcją obrazu.

Jako druga część programu — obraz reżyserji Freunda „Kochałam go“. Rozwlekły nieco scenarjusz pozbawiony jest niezbędnej dla filmu jednolitości i zdolności skupienia uwagi widza. Podejście do filmu jest literackie raczej. Wielkim atutem filmu jest gra wyjątkowej artystki — Wynne Jibsen. Ma ona swą indywidualną metodę ekspresji. Jej mimika, sposób mówienia, umiejętność charakteryzacji — wywiera mocne wrażenie. **A. Sid.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.